

MATERIAŁY SZKARŁATNEGO KRĘGU

**Seria e2012**

**Shoud 11: “Promieniująca obecność”**

**Przekaz Adamusa dla Szkarłatnego Kręgu za pośrednictwem Geoffreya Hoppe**

7 lipca 2012 r.

[www.crimsoncircle.com](http://www.crimsoncircle.com)

*Uwaga! Zdjęcia ze spotkania do obejrzenia w wydaniu PDF albo na stronie [Crimson Circle photo album](#)*

Jestem Kim Jestem, promieniujący i zawsze obecny Adamus Suwerenny. Dziękuję.  
(publiczność klaszcze)

Witam w tej klasie wzniesienia za życia. Obiecuję nie dokuczać ci dzisiaj, Edith.

EDITH: Dziękuję.

ADAMUS: Ty możesz mi dokuczać, ale ja ci się nie zrewanżuję.

Witam was w naszej klasie, drodzy przyjaciele. Właśnie wykonaliśmy czterominutowe merabh, podczas gdy ta – *ehem...* - kiczowata muzyka\* szła w tle (publiczność reaguje: „Och!”) Czyż nie była taka?! (Kerri woła: „Tak!”, Adamus chichocze) Podczas gdy muzyka sobie grała, wy mogliście lekko odpłynąć, mogliście dokonać przesunięcia w świadomości. Naprawdę. Czemu by czasem nie puścić jakiejś *światnej* muzyki, hm?

\* „*Towarzysz duszy*” (*Soul Companion*), piosenka Mary Chapin Carpenter i Jamesa Taylora z płyty „*Popioły i róże*” (*Ashes and Roses*)

Dokonałiście przesunięcia świadomości w czterominutowym merabh. Pozostałe dwie godziny będą po prostu czasem doświadczania czym to jest, integrowania tego, wniesienia w głąb swojego ciała, stawania się *promieniującą obecnością*.

Zastanawiacie się, dlaczego tu dziś jesteście? Bo nie ma gdzie iść! (śmiech) Ażeby się dowiedzieć o promieniującej obecności. To następny krok. To następna rzecz, nad którą będziemy pracować – bycie obecnym. Ach!

Oświecenie. Oświecenie – dotyczy bycia obecnym. Dotyczy bycia świadomie obecnym, a jest wielka różnica między byciem w umyśle, a byciem świadomie obecnym. Naprawdę duża

różnica. Świadomie obecny – to właściwie oznacza używanie umysłu w bardzo małym stopniu.

Oświecenie wiąże się z zezwoleniem, by miał miejsce naturalny przepływ. W chwili, gdy zaczynacie w to się wtrącać, w chwili, gdy zaczynacie majstrować przy tym, w chwili, gdy myślicie, że człowiek – wyłącznie człowiek – wie, jak to zrobić i nie zapraszacie duszy, nie zapraszacie aspektów, nie zapraszacie swojej jaźni do tego, wówczas nie zadziała to zbyt dobrze. Padniecie na kolana wzywając mnie. Ha, ha, ha! (śmiech)

Tak więc, moi drodzy przyjaciele, mamy dzisiaj wielu gości w domu. Nie tylko o was chodzi, nie o Jonette (Crowley) i Białego Orła. Mamy wielu gości w domu. Och, zawsze są goście. Ja tylko nie pozwalam im zbyt często mówić. (nieco śmiechu) Wielu jest gości w domu dzisiaj. Mamy piękną, piękną Shaumbę z całego świata. Mamy energie i miłość anielskich istot.

### ***Potyczka konna***

Wiecie... mówię “miłość”, ponieważ one kochają bycie częścią tego wszystkiego tutaj. Kochają obserwować. Jednakże jest to interesujący rodzaj miłości. Jest to ten rodzaj miłości, jakiej wielu z was doświadczało w poprzednich wcieleniach biorąc udział w turnieju. (nieco śmiechu) Konie, długie kopie, jeden z was ubrany na ciemno, drugi ubrany na jasno, zaczynacie nacierać jeden na drugiego, stajecie do walki przeciwko sobie – bum! – i jeden z was zostaje zrzucony z konia. Widzowie śmieją się, biją brawo i dopingują, kiedy leżysz na ziemi, zastanawiając się, czym u licha właśnie oberwałeś.

Dlaczego? Śmieją się i biją brawo, bo wiedzą, że wdrapiasz się z powrotem. Wiedzą, że to cię nie zniszczy. Wiedzą, że dla jakiegoś dziwnego powodu lubisz co i raz wspinać się na tego konia, chwytając tę kopię i próbując ponownie. Ale z kim się potykasz? (publiczność mówi: „Ze sobą”) Ze sobą. Absolutnie.

*Dlaczego* pojedynkujecie się ze sobą? *Dlaczego?* (publiczność daje różne odpowiedzi, w tym i takie: „Kto wie?” i „Rozrywka”) *Rozrywka.* (ktoś mówi: „Dramat”) *Dramat.* (ktoś mówi: „Z nudów”) *Z nudów.* Dobra odpowiedź. *Z nudów.* (ktoś mówi: “Nawyk”) *Nawyk* – najlepsza odpowiedź. Po prostu nabraliście zwyczaju wsiadania na tego konia, nakładania na siebie zbroi i stawania ze sobą w szranki. Ciemne przeciwko jasnemu. Siła przeciw sile. Och, to jest fascynujące dla tych, którzy patrzą. Fascynujące, gdyż oni zawsze chcą wiedzieć, przede wszystkim, ile pasji w to wkładacie: jak nakładacie swoją zbroję, jak chwytacie broń, jak wspinać się na konia, jak bardzo jesteście pełni determinacji i energii, a następnie jak się za sobą uganiacie! Jakoś niewielu z was się z tego śmieje. (śmiech) Jak zostajecie zrzuceni z konia, zrzuceni na ziemię, ale wstajecie i próbujecie znowu.

A może by tak jutro rano, kiedy się obudzicie, żadnej zbroi? Ruszajcie nadzy, to znaczy bez tej ochrony energetycznej – nie pan, proszę pana (mówi do Garreta, śmiech) – bez tej ochrony energetycznej, jaką nakładacie każdego dnia. To ma sens, ponieważ tam na zewnątrz jest bardzo ciężko. Są dni, kiedy czujecie, że musicie wznieść tę osłonę.

Dlaczego by jutro tego nie zrobić, nie wznosić osłony, po prostu zobaczyć, co się będzie działo? A co jeśli byście jutro nie wydobywali swojej kopii i nie polerowali jej, żeby oczyścić ją z wczorajszej krwi? A co gdybyście zostawili tę kopię na ziemi, gdzie ostatnio upadła?

A co jeśli byście tak zapomnieli o koniu? Koń po prostu wskazuje na siłę, jakiej używacie czasem, żeby wkraczać w życie, wchodzić w swój dzień. A co, gdybyście pozostali zwyczajnie w swojej promieniującej obecności? Czyż nie jest to jedyne odzienie, jakiego potrzebujecie? Czyż nie jest to tak naprawdę jedyne narzędzie? Czy nie jest to jedyna rzecz, jakiej potrzebujecie, by was niosła przez wasz dzień?

A teraz, co stanie się z waszą ciemną częścią? Przeciwnym ja, tą częścią was, z którą walczycie każdego dnia, co się z tym stanie? (ktoś mówi: „Integracja”) Nie. Ta część wsiądzie na swojego konia, chwyci swoją kopię i pogoni za wami! (Adamus chichocze) Dlaczego? Nawyk. Nawyk. Był ćwiczony przez kogo? (publiczność mówi: „Mnie”) Tak. Pytania są tak łatwe dzisiaj. (Adamus chichocze) Zajmiemy się trudnymi później.

Był ćwiczony. To część zwyczaju, część programu, codzienny pojedynek ze sobą. Ale po jakimś czasie stanie się nieco męczące zakładanie zbroi, wyciąganie kopii, dosiadanie konia i uganianie się za sobą. W końcu zorientujecie się, że to może zostać zintegrowane. Nie musicie toczyć bitwy z dniem.

Z kolei w tym ciemnym wojowniku stającym naprzeciw was są elementy zbiorowej świadomości. Są elementy innych ludzi – przyjaciół, rodziny, współpracowników. Są te elementy, ale one wszystkie są przyciągane do tej przeciwnej siły przez was. Jakby to był wasz osobisty bozon Higgsa, który przyciąga energię. Przeistacza to w coś rzeczywistego. Przeistacza to w materię i w doświadczenie.

A więc jutro po prostu weźcie głęboki oddech. Nie odziewajcie się. Nie chwytajcie za kopię. Nie dosiadajcie konia. Nie przystępujcie do bitwy. Nie ma nic, z czym należałoby toczyć bitwę. Zupełnie nic. Im wcześniej to pojmiecie, tym więcej zabawy dostarczy wam wasze oświecenie.

Weźmy głęboki oddech i powitajmy wszystkich naszych gości dzisiaj – piękne, urocze istoty anielskie, ludzkie istoty - wszystkie tutaj obecne jako część tego spotkania.

### ***Co się dzieje teraz***

Jesteście w połowie drogi do 12.12.12. Tak. „Tylko w połowie drogi?” - zapytacie. Ale to niekoniecznie skończy się 21.12. To niekoniecznie skończy się wraz z końcem roku czy też 21 grudnia. Jest wiele innych jeszcze czynników. Co się wydarzy 21 grudnia? (ktoś mówi: „Kolejny dzień”) Zasadniczo kolejny dzień, ale w świadomości zostało zaimplantowane, że jest to szczególny dzień. Nawet ci, którzy nie mają takiej samej świadomości, mają ten mały implant, to małe rozważanie, czy to jest koniec świata, koniec epoki czy zwyczajnie kolejna – co dziwne – zawiedziona nadzieja.

Czy wyobrażacie sobie, jak wielu będzie ludzi, którzy obudzą się 22 grudnia i odczują zawód? „O cholera!” - jakby powiedział Sartre. - „To tylko kolejny dzień.” To prawdopodobnie jest trudniejsze od zobaczenia jakiejś wielkiej katastrofy na światową skalę, jakiegoś dramatu, ponieważ jest wielu ludzi, którzy obudzą się 22 grudnia i powiedzą: „No i jest, jak jest. Mówią o zmianach. Mówią o nowym świecie. Mówią o końcu starego świata i tym podobne rzeczy. A to po prostu dzień jak każdy.”

Jest to być może jedna z najtrudniejszych rzeczy, ponieważ w tym zawiera się tak wielka utrata nadziei czy też utrata szansy na uratowanie, tak to nazwijmy. Utrata czegoś, co miało nadejść i dokonać znaczących zmian. Dla was, pod koniec tego roku, to naprawdę nie będzie miało znaczenia, ponieważ to, co dzieje się teraz – zwłaszcza z wszystkimi tymi dzikimi energiami, wszystkimi tymi jej napływami, jakie mają miejsce, i wszystkimi tymi sposobami, w jaki ludzie sobie z tym radzą – to, co naprawdę się wydarza, to jest całkowicie nowy zbiór potencjałów, jakie się odsłaniają. Potencjały, które zawsze tam były – zawsze, zawsze były – ale były zamaskowane. Znajdowały się za chmurą czy zasłoną, niewidoczne i nieświadomiane sobie przez ludzi.

To, co się dzieje teraz, to wyłanianie się niektórych z tych potencjałów. Jeśli idzie o was, to całe lata minęły odkąd je czuliście, a one zasadniczo były dla was dostępne. Jeśli idzie o ludzkość, właśnie zaczyna stawać się świadoma tego, w ogromnej części dzięki tej pracy, jaką wy wykonaliście w swojej własnej świadomości.

A zatem nie będzie dramatycznego wydarzenia 21 grudnia czy też w ciągu kolejnych tygodni albo miesięcy. To nie będzie dramatyczne. Będzie mieć miejsce stopniowe otwarcie i będą momenty wielkiej intensywności. Prawdę powiedziawszy to lato jest bardzo intensywne, jak mogliście już to odczuć. Jesienią to się uspokoi. (ktoś woła: „Jeej!”) Ale ja jeszcze nie skończyłem. (śmiej) Jesteśmy dopiero przy jesieni. (Adamus chichocze) Przyniesie wam ona, przyniesie wszystkim, poczucie spokoju... Ach!...

Pod koniec września, października powiecie: “Och, widzicie? Sprawy tak dobrze się ułożyły”. Będziecie kołysani i pocieszani. To jest jak symfonia. To jest jak symfonia. Jesteśmy w części środkowej. Bębny biją. Orkiestra osiąga szczytowe napięcie i nagle wszystko się uspokaja, a symfonia jesieni staje się nieco senna. Wnika do wnętrza. I wtedy nadchodzi wielkie *finale!* *Finale* energii. Tak. Na początku i w połowie listopada aż do końca roku. Ale powtarzam: żadnych lądowań UFO, żadnych masowych lądowań. Żadnych... zamierzałem powiedzieć – żadnych bezprecedensowych – jednak będą precedensowe zdarzenia – ale nic takiego, co zmiecie ludzkość z powierzchni ziemi.

Przez cały ten czas, w tej chwili, napływają potężne energie. Przesunięcia mają miejsce. Możecie to widzieć. W końcu mówią o tym w wiadomościach czasami całe miesiące później. Przeszliśmy ogromny napływ energii przez ostatnich kilka miesięcy. Ogromny napływ energii. Trochę to potrwa zanim wywrze to wpływ na ludzi, dotrze do rzeczywistości i trafi do wiadomości.

Potężne zjawiska pogodowe mają miejsce i tak będzie nadal. Właśnie w tym momencie na tyłach waszej siedziby trwają pożary. W innych częściach świata – powodzie. Wszystko to jest częścią całego tego procesu manifestowania się energii. I to będzie trwać. Jesteśmy w połowie drogi w tej chwili.

Weźmy z tym głęboki oddech.

Dotarliście aż dotąd. Nie było znowu tak ciężko. Teraz właściwie staje się to trochę... czyż nie staje się to nieco łatwiejsze? (ktoś mówi: „Tak”, ktoś inny: „Nie”) Nie. (Adamus chichocze) Nie.

Weźmy z tym głęboki oddech, podążając w ten rok. Niezwykle, niezwykle zmiany.

Czy odczuwacie zmiany w sobie? (ktoś mówi: „Tak”) Tak. Jakiego rodzaju? Poproszę mikrofon, jeśli można. Och, czyż to nie przerażające? Tak. Linda się szybko włączy z mikrofonem w rękę. Przepraszam.

SHAUMBRA 1 (kobieta): A zatem jakie odczuwam zmiany?

ADAMUS: W swoim wnętrzu. Jakie są te największe zmiany, które zauważyłaś?

SHAUMBRA 1: Uwalnianie się od przeszłości. Po prostu śni mi się uwalnianie – wiele snów o uwalnianiu się od przeszłości.

ADAMUS: Dobrze.

SHAUMBRA 1: I wierzę, że to się właśnie dzieje.

ADAMUS: Tak, dzieje się.

SHAUMBRA 1: Choć nie zawsze to odczuwam. Ale wierzę, że to się dzieje.

ADAMUS: Dzieje się. Dzieje się. Uwalnianie się od starego. Warstwa za warstwą. Myśleliście, kiedy odszedł Tobiasz, że to był koniec uwalniania się? Ależ to trwa. Jest tyle warstw.

Jednakże to niekoniecznie dzieje się w sposób liniowy. To nie ma nic wspólnego z podążaniem według linii czasowej. I nie ma związku z uwalnianiem się jakiejś części w danej jednostce czasowej. Potężne działania mają miejsce poza sceną i nie chodzi tylko o uwalnianie się. Zachodzi integracja, albowiem kiedy uwalniacie się od czegoś, to uwalniacie się również od energetycznych struktur tego czegoś czy też systemu przekonań z tym związanych. To coś zostaje otwarte, ale powraca następnie w procesie integracji. Przypomina to „uwalnianie, oczyszczanie, wnoszenie na powrót”, ale w zupełnie nowy sposób, wraz z mądrością, jakiej nabyliście.

Widzicie, kiedy jest to utrzymywane... dziękuję. Kiedy jest to utrzymywane w starym systemie przekonań czy starych strukturach energetycznych, dusza nie może dotrzeć do mądrości w tym zawartej. Mądrość jest wciąż zamknięta. Wciąż próbuje albo się rozpuścić albo się schować. Jednakże z chwilą, kiedy sprawa jest rozwiązywana w miłości, ufności, następuje jej uwolnienie. A wtedy dusza destyluje to piękne doświadczenie w mądrość. Dobrze.

### *Naturalne oświecenie*

Jesteśmy tu dla oświecenia. To jedyny powód. *Wy jesteście* tutaj dla oświecenia. Oświecenie dotyczy świadomej obecności. Oświecenie dotyczy, jakbyście powiedzieli w nieco dziwny sposób, spełnienia i zakończenia. Oświecenie dotyczy uproszczenia. Oświecenie dotyczy... (słychać uderzenie pioruna, śmiech) integracji. Integracji z wszystkimi tymi częściami i kawałkami unoszącymi się dookoła gdzieś tam. Integracji, a nie możecie jej tak naprawdę dokonać, jeśli próbujecie ją komplikować.

Oświecenie jest naturalnym procesem, moi drodzy przyjaciele. Naturalnym procesem. Jest to być może najważniejszy temat i pozostanie nim dopóki nie odejdę.

Ocho, słyszę jak pytacie: “Kiedy? Kiedy? Jaka data?” (Adamus chichocze)

Oświecenie jest naturalnym procesem i będę o tym mówił wciąż i wciąż, ponieważ przede wszystkim ten stan ludzkiej ograniczonej świadomości jest nienaturalny. Posiadanie oddzielnego ciała, oddzielnego umysłu jest nienaturalne. Nie wiedzieć czy nie odczuwać, kiedy mówię „Jestem Kim Jestem” i próba zrozumienia tego - jest nienaturalna. Bycie oddzielnym od samego siebie, czyli od tego, co nazywacie Duchem, od swojej duszy – to nienaturalne. Cierpienie – nienaturalne. Nienaturalne. Brak dostatku – nienaturalny. Wszystkie te rzeczy są nienaturalne. Samotność – nienaturalna. Wszystkie te rzeczy zostały stworzone przez was, umieszczone przez was jako część jakiegoś wspaniałego doświadczenia. Musi istnieć lepszy sposób zrobienia tego. (Adamus chichocze)

Są one nienaturalne, ponieważ naturalne jest proste, jest zintegrowane, i jest, no cóż, powiedzielibyście, samoistne. Zawiera się w samym sobie. To jest naturalne. Jest nienaturalne być nieszczęśliwym. Absolutnie nienaturalne jest być pozbawionym dostatku. Tak, zrobię krótką... (ktoś upuszcza kamień na podłogę)

KATHY: To i tak jest dla ciebie, kochanie. (wręcza mu kamień)

ADAMUS: Dziękuję.

KATHY: Potrzebowałam znaku.

ADAMUS: Dobrze. Kamień. Nie zasypiaj. (śmiech, kiedy “straszy”, że rzuci w kogoś kamieniem) Jest nienaturalne być nieszczęśliwym. Jest to całkowicie nienaturalne doświadczać niedostatku. Zorganizuję zajęcia na temat dostatku, ale czekam...

LINDA: Kiedy?

ADAMUS: Kiedy. Kiedy byście chcieli, żebym to zrobił? (publiczność woła: “Teraz!”) Czy jesteście na to gotowi? (publiczność odpowiada: “Tak!”, nieco braw)

Muszę was ostrzec. Klaszczecie, wiwatujecie, mówicie: “Jestem na to gotowy.” Przede wszystkim – jakby to powiedzieć, żeby zabrzmiało uprzejmie – Cauldre i Linda oraz wielu spośród was nigdy nie zostanie zaproszonych w pewne miejsca przez innych ludzi. Albowiem to będzie bardzo jasne, niezbyt miłe, bardzo bezpośrednie i będzie wielu ludzi, których to obrazi, ponieważ oni zainwestowali w brak. Nauczyciele, autorzy, niektórzy z was – zainwestowaliście w brak dostatku. Czy to nie dziwne inwestować w brak? Czy nie brzmi to jak pewien rodzaj oksymoronu?

A jest to nienaturalny stan istnienia – nie żyć w dostatku. Musicie pracować nad tym, by nie mieć dostatku. Czy zdajecie sobie z tego sprawę? I wiem, że niektórzy z was powiedzą: „Ależ Adamus, ja naprawdę taki cel sobie postawiłem.” Tfu! (spluwa) na ten cel.

LINDA: Co to było?!

ADAMUS: A ja zrobię to jeszcze raz. (Adamus spluwa znowu) To nienaturalne odczuwać brak czegoś. Naprawdę musicie sobie coś takiego wypracowywać. Jesteście w istocie

niezłymi magikami, żeby potrafić siebie pozbawić obfitości wszelkich dóbr. Czasami się zastanawiam, jak wy to robicie? Pokażcie mi swój trik. Nie, nie chcę wiedzieć. Pokażcie mi, jak wy to robicie? Powinniście pisać książki o tym, jak genialni jesteście w tworzeniu stanu braku obfitości, ponieważ to po prostu jest nienaturalne.

Fizyczne, biologiczne problemy – całkowicie nienaturalne. Jak wy to robicie? Jak wy to robicie, że wasze ciała – nie piję do ciebie (mówi do Pete'a), po prostu wspieram się na tobie – jak to robicie, że tak bardzo pozbawiacie swoje ciała równowagi?! To nienaturalne. Jonette, Biały Orzeł, Mark, oni to wiedzą. Są jak, och!... (wzrusza ramionami)

A więc jedną z rzeczy, jaką wykonamy, moi drodzy przyjaciele, jest wzniesienie się ponad to, ale to trudne. Bycie Adamusem nie jest łatwe, cóż. (śmiej) Dlaczego? Ups! (schyla się po element wyposażenia mikrofonowego, który mu wypadł) Dlaczego? Bo tak kurczowo się tego trzymacie.

A bywają chwile... No cóż, przede wszystkim, skoro tak kurczowo się tego trzymacie, to wasza dusza wam na to pozwala. Naprawdę. Chodzi o to, że kiedy wy odwracacie się tyłem do duszy, ona odwraca się tyłem do was. Dlaczego? Bo tak bardzo was kocha. To kompasja. Małpuje was. (śmiej) Bardzo prawdziwe. (Adamus chichocze)

Tak więc, są także chwile, kiedy upieracie się przy swoim braku, albo przy swojej fizycznej nierównowadze, albo waszej cholernej depresji – och, to takie smutne – waszych innych sprawach, że nie jesteście z nikim w związku – możemy zrobić długą... już *sporządziliśmy* długie listy – ale to wy się tego trzymacie! A potem mówicie mi, że to nie jest wasze. Mówicie mi, że jesteście... Na nikogo w szczególności nie patrzę. Nie... (Adamus chichocze) Mówicie mi, że wy tego nie stworzyliście, że zwyczajnie jesteście ofiarą i tak powtarzamy w kółko to samo. Trzymacie się tego.

Niektóre z innych istot z szacunku i współczucia pozwalają wam się trzymać tego wszystkiego. Ale nie ja. (Adamus chichocze) Ja będę z wami walczył o to. Oderwę to od was, jeśli tylko zdołam. Zobaczą, jak bardzo wam zależy na tych rzeczach. Och! Brak dostatku. Użyjemy tego jako testu porównawczego podczas naszego kursu obfitości. Zamierzam dużo za to policzyć. (śmiej) A następnie odejść! Och!

Użyjemy tego jako testu porównawczego. Czy to jasne, Linda? Dostatek. A kiedy się zapiszecie, będziecie musieli wykazać, ile pieniędzy macie w banku, ile zarabiacie obecnie i jakie jest wasze zadłużenie. A wtedy będziemy nad tym pracować i czy to będzie sześć miesięcy, rok czy dwa lata później, powrócimy do tego i nie mój sukces będziemy mierzyli, ale wasz. Zmierzymy, żeby sprawdzić, jak dalece wciąż trzymacie się braku, jeśli w ogóle.

Zwyczajnie – proszę – zwyczajnie wyobraźcie sobie przez chwilę. Poudawajcie. Niech to będzie bajka rozpylająca iskrzący się pył. Po prostu wyobraźcie sobie egzystencję, życie, gdy macie dostatek wszystkiego. Nawet nie musicie o nim myśleć. Gdy zdrowie po prostu jest. Ech, powiedzmy, że kilka razy do roku zwymiotujecie, ale to coś dla oczyszczenia z toksyn, które są w powietrzu.

Wyobraźcie sobie związek, który nie jest wyzwaniem. Jest wsparciem. Który, no wiecie, nie jest bitwą. Nie szukacie jakiegokolwiek korzyści z niego płynącej. Jest to po prostu wspaniały sposób cieszenia się życiem, dzielenia się życiem z kimś drugim.

Tak więc po prostu weźcie głęboki oddech i wyobraźcie to sobie.

Wyobraźcie sobie przez chwilę tę rzecz, którą nazywamy oświeceniem, które jest zwyczajnie tak naprawdę uproszczeniem. Niczym więcej – i integracją. Wyobraźcie sobie sytuację, kiedy już nie musieliście dłużej gonić za tym, zwyczajnie tym *żyłście*. Cóż za koncept! Tak, po prostu wdychajcie go przez chwilę. Tym najzwyczajniej jesteście. Już nawet nie rozmawiamy więcej o oświeceniu. Zbieramy się jak teraz. Gramy w pokera. Pijemy wino. Dobrze się bawimy. Oddalamy się po prostu od zewnętrznego świata na trochę. Wyobraźcie to sobie. Tak.

Wiem, że mówiliśmy o tym wcześniej, ale dlaczego wciąż powracamy do tych spraw zdrowia, dostatku, związków, aspektów i tych wszystkich innych rzeczy? (ktoś mówi: „Kochamy to”) Kochacie to! Tak. To mi daje zatrudnienie. No i dobrze. (śmiech)

SART: Jesteś na liście płac.

ADAMUS: Na liście płac.

Muszę powiedzieć na przekór moim komentarzom, że radzicie sobie świetnie dokonując tej transformacji, tego całego przełomu, tego całego naturalnego przełomu. Znosząc to całkiem nieźle. Wciąż dużo mentalnych zmagania ma miejsce, wciąż wiele zatrzymywania, wciąż zastanawianie się, co by się stało. Co by się stało, Jan, gdybyś uwolniła się od tego wszystkiego jutro rano, kiedy się obudzisz? Co by się stało?

JAN: Nie wiem.

ADAMUS: “Nie wiem.” Pomyśl o tym przez chwilę. Po prostu uwalniasz się. Uwalniasz się, innymi słowy, od wszystkich tych rzeczy, do których byłaś przyczepiona haczykami. Haczyki wczepiają się w takie rzeczy, jak pieniądze, związki, zdrowie, a ty się zastanawiasz, co do diabła ty tu robisz. Po prostu obudziłaś się rano i nie nałożyłaś na siebie tej zbroi – przepraszam Pete – nie nałożyłaś na siebie tej zbroi, nie dosiadłaś konia, że tak powiem.

LINDA: Co?! (śmiech)

ADAMUS: To termin jeździecki. (więcej śmiechu) W porządku, „nie wsiadłaś na konia”. Czy jak to tam nazwiesz. Przepraszam. Co by się stało, Jan? Wciąż myślisz o wspinaniu się na konia. Dajmy temu spokój... och, wymażmy to.

JAN: Trudno jest się od tego oderwać.

LINDA: Ona wciąż dosiada konia dzięki tobie! (śmiech)

ADAMUS: (chichocze) Jedna stopa w strzemienu, przerzuć nogę...tak...

JAN: Ciężko mi sobie wyobrazić, że nie jestem przyczepiona haczykami do niczego, ponieważ w swoim życiu jestem takim człowiekiem czynu, no wiesz, że we wszystko, co tylko robię, zawsze się wczepiam. Uwolnić się od tego rodzaju rzeczy...

ADAMUS: A więc jutro nie rób tego. Co się stanie?

JAN: Nie wiem. To naprawdę trudne. Właśnie nad tym teraz pracuję.



ADAMUS: To naprawdę trudne?

JAN: Dla mnie.

ADAMUS: Tak.

JAN: Chcę powiedzieć, że to jest właśnie coś, nad czym teraz pracuję. Zamiast „działać”, chcę „być”, i to jest trudne.

ADAMUS: Jak „działanie” działa na ciebie? (nieco śmiechu)

JAN: Tak. Hmm, to jakoś zawsze...

ADAMUS: Czy stwierdzasz, że nic się nie udaje?

JAN: Tak.

ADAMUS: To dlaczego nie starasz się nie robić nic?

JAN: Tak! Chciałabym! (śmieje się)

ADAMUS: To działa! To działa. Widzicie, wszystkie te haczyki wczepione w różne rzeczy, w robienie, bycie zajęтым, to atrybuty starej energii. Czy macie pojęcie, że możecie mieć wszystko zrobione bez robienia czegokolwiek? Naprawdę możecie. Chcę powiedzieć, że nie musicie się wysilać. W gruncie rzeczy to już wychodzi z mody. Tak. Naprawdę. Przypomina to... Wiem, że niektórzy z was lubią o sobie myśleć, że są duchowymi fashionistami. (projektantami mody od ang. fashion = moda). Nie faszystami, fashionistami. Faszioniści. Tworzymy tu nowe słowa na shoudach. Jak faszionista. Duchowi projektanci. I czasami to, z czym macie do czynienia, jest takie wczorajsze, no wiecie, gdy mowa o tym, że macie coś do zrobienia. Nie musicie nic robić. Wasz umysł powie na to, że zostanieie bez grosza i wszyscy pomyślą sobie, że przyłączyliście się do jakiejś sekty i... (Adamus chichocze) Nie musicie nic robić.

JAN: A zatem nie robię wystarczająco dużo. To jest...

ADAMUS: A zatem nie robisz wystarczająco dużo. Czy zdajesz sobie sprawę z tego, że prawdziwe tworzenie nie ma nic wspólnego z robieniem? Prawdziwe tworzenie – będziemy o tym mówić tutaj za chwilę – wiąże się z promieniującą obecnością. To wszystko. I wtedy każda duperela sama się wam zadzieje. (nieco śmiechu) To był termin techniczny. (Adamus chichocze) Niektórzy z was zasypiają. Musimy utrzymywać... Po prostu pobudzam waszą uwagę. Prawdziwie promieniująca obecność to uczyni. Nie musicie robić niczego.

No cóż, możecie popaść w konflikt – Jan i inni podobni do niej – ponieważ tak bardzo jesteście przyzwyczajeni do działania. A kiedy nie robicie, kiedy czegoś nie robicie, sprawy stoją w miejscu – tak uważacie. Stąd to nieustanne pchanie, pchanie, pchanie, codzienna harówka. Pcha... (popycha kogoś) Przepraszam. Pchanie, pchanie, pchanie spraw. Jak pchanie kamienia pod górę. Czy nie przyszło wam do głowy, przede wszystkim, że tak naprawdę nie ma żadnego kamienia, i że tak naprawdę nie ma żadnej góry? I czy nie zatrzymaliście się, żeby pomyśleć przez moment, po co go pchacie? Dokąd z nim zmierzacie?

Co się stanie, kiedy dotrzecie na szczyt góry? Co zamierzacie zrobić z tym cholernym kamieniem, który pchaliście pod górę? Tam jest po prostu kolejna góra! To wszystko. Tak. Albo też kamień stoczy się na drugą stronę i będziecie musieli go pchać z powrotem. Tak więc chodzi mi o to w tym wszystkim, że potężne przesunięcia, jakie się dokonują, wykraczają poza wasze wyobrażenia na ten temat.

Kocham umysł. To piękna kreacja, ale przyszedł na niego czas i on wam o tym mówi. On wam o tym mówi. Mówi: „Uwolnij mnie.” (Adamus mówi to wysokim śpiewnym głosem, wiele śmiechu, zwłaszcza ze strony jednej osoby) Tak. On otrzyma Nagrodę Adamusa. Tak, tak. Niepohamowany śmiech.

LINDA: Junior? Czy to Junior ma otrzymać nagrodę? (młody mężczyzna ma napisane na plakietce „Adamus Jr.”)

ADAMUS: Junior, tak.

LINDA: Ok.

ADAMUS: Syn. (nieco śmiechu, Adamus chichocze)

Tak więc, drodzy przyjaciele, chodzi mi o to...

LINDA: Adamus, czy zechciałbyś wręczyć nagrodę Juniorowi?

ADAMUS: O tak, absolutnie. Dla ciebie. (Adamus wręcza mu nagrodę)

JUNIOR: Dziękuję, ojczu.

ADAMUS: Tak, tak. (śmiech) Jestem prawiczkim. (wiele śmiechu, a Cauldre zachłystuje się napojem pitym z kubka) Nawet Cauldre w to nie uwierzył.

Chodzi mi o coś prostego. Potężne przesunięcie, jakiego teraz doświadczacie, dotyczy, no cóż, nazwalibyście to paradygmatami, ale tu chodzi o świadomość. Trudno sobie wręcz wyobrazić, co nastąpi dalej. Prawie niemożliwe.

Albo też spróbuję to powiedzieć inaczej. Trudno jest nawet o tym myśleć i to stanowi część problemu. Myślicie o tym co nastąpi, a kiedy o tym myślicie, utrzymuje was to w codziennej mordędze, w starej świadomości i nie pozwala wam prawdziwie się wczuć w to, co nastąpi.

To, co nastąpi przekracza pojmowanie umysłu, ale umysł chciałby wiedzieć, umysł chciałby uczestniczyć. To wykracza poza codzienną mordęgę. To obejmuje zaufanie. To wiele zabawy. To zmienia spojrzenie na wszystko. Naprawdę na wszystko. I jest naturalne. To najlepsza część.

Jest to tak naturalne, to się zadzieje. To *nieuniknione*. Wy właściwie – wy, wasza dusza, wszystko, co się na was składa, wszystkie wasze rupiecie – tym razem zdecydowaliście, że to się stanie. Dlaczego? Więcej energii na Ziemi, wyższa świadomość, a wy jesteście już zmęczeni codzienną harówką. A więc to się stanie.

Czy pozwolicie się temu wydarzyć? Proszę? (ktoś mówi: „Tak”) No cóż, tak teraz mówicie, ale jutro rano, kiedy ruszycie w drogę i udacie się do biura, znów powrócicie do tego samego. Pamiętajcie po prostu, o czym tutaj mówiliśmy. Przestańcie robić. Wasze własne oświecenie – wasze własne oświecenie – najlepszą rzeczą jest zostawić je w spokoju.

### *Niech się dzieje*

To takie przygnębiające, tak byście powiedzieli, jak sędzę. To takie zniechęcające, kiedy się patrzy na niektórych z was pracujących nad swoim oświeceniem. Dlaczego? Ponieważ nie macie pojęcia, co to w rzeczywistości jest. Naprawdę. Bawiliśmy się w tę grę na warsztatach – co to jest oświecenie? „Nie wiem, ale myślę, że może stanę się trochę młodszy i myślę, że moje DNA się poprawi i będę mieć nieco więcej pieniędzy.” To nie jest oświecenie. To są skutki oświecenia. To nie jest oświecenie.

To się dzieje! Przestańcie o tym myśleć, przestańcie to planować i zwyczajnie tego doświadczajcie.

Postawię takie pytanie – czy jesteś gotowa z mikrofonem dla ochotników, Linda? Postawię takie pytanie. Jak wygląda wasze zasypianie w nocy? Ktoś niech powie. Jak wygląda twoje szykowanie się do snu?

KATHY: Od momentu, kiedy się położę w łóżku czy chcesz, żebym...

ADAMUS: Zacznijmy od szóstej rano i prześledźmy cały dzień. (śmiech)

KATHY: Och! Rozpoczynam mój poranek... to łatwe! To łatwe! Rozpoczynam mój poranek i kończę mój dzień kąpielą z pianą.

ADAMUS: Kąpiel z pianą.

KATHY: A czasami z solą do kąpeli, zależnie od tego, co robiłam w ciągu dnia.

ADAMUS: Tak, a gdy tego nie robisz?

KATHY: Sztywnieję.

ADAMUS: Tak, ok.

KATHY: Moje stare kości mają znów 60 lat.

ADAMUS: Tak.

KATHY: Tak.

ADAMUS: Dobrze.

KATHY: I tarczycza się odzywa “łuu, łuu, łuu”.

ADAMUS: Tak. Dobrze. Ok. Kąpiel z pianą. Czy jeszcze ktoś zażywa kąpieli z pianą przed pójściem do łóżka?

KATHY: Kładę się i odczuwam swoje ciało w moim łóżku. To naprawdę miłe.

ADAMUS: Dobrze. Jak szykujecie się do snu? (ktoś woła: „Kiedy jestem zmęczony”) Linda podaje mikrofon.

LINDA: Podam tutaj.

ADAMUS: Tak.

MICHELLE: Nie jestem zbyt dumna z tego, co powiem, ale włączam telewizor...

ADAMUS: Wstań może skoro nie jesteś dumna. (śmiech)

MICHELLE: Tak! Włączam telewizor, bo nie mogę przestać myśleć.

ADAMUS: Och!

MICHELLE: I wybieram coś nie wymagającego myślenia, jak, no nie wiem... i zasypiam.

ADAMUS: Czyli to byłaby telewizja. Tak. (śmiech)

MICHELLE: Tak.

ADAMUS: To synonimiczne.

MICHELLE: To jedyny sposób pozwalający mi zasnąć.

ADAMUS: A co oglądasz?

MICHELLE: Starożytnych kosmitów albo coś innego... (wiele śmiechu)

ADAMUS: Wychodzę. (Adamus zmierza w kierunku drzwi) Ktoś inny... niech ktoś inny przyjdzie i zrobi czaneling. Ja wychodzę. To dla mnie za wiele. Nie wiem. Archaniele Michale, tego już było trochę...

MICHELLE: To mnie usypia!

ADAMUS: Coś takiego jak “Starożytni kosmici”?! Oni oglądają starożytnych kosmitów?! (Adamus wychodzi za drzwi, ludzie mówią: „Dokąd on idzie?”, „Czy on naprawdę wychodzi?”, „Do widzenia!”, kilka minut później Adamus wraca)

MICHELLE: Zasypiam, kiedy to oglądam. Nie wiem...

ADAMUS: Tak. Dobrze. Dobrze. Ok. Zatem zasypiasz i co się dzieje dalej? Wyłączasz telewizor?

MICHELLE: Tak. Budzę się w środku nocy i wyłączam go, potem śni mi się...

ADAMUS: Czy to jest...

MICHELLE: Ja... Nie... Ja nie wiem. Kiedyś tego nie robiłam.

ADAMUS: Czy to jest zdrowe?

MICHELLE: Nie.

ADAMUS: Naturalne?

MICHELLE: Nie.

ADAMUS: Dziwaczne?

MICHELLE: Trochę.

ADAMUS: Bardzo! (śmiech) Zabawa, ale dziwna. Dobrze. Tak. Nie osądzamy.

LINDA: (śmiejąc się) Tak, jasne. Dobra robota. Naprawdę dobra robota. Kto jeszcze podnosił rękę? Ktoś jeszcze?

ADAMUS: Dobrze. Moglibyście słuchać moich przekazów. To by naprawdę was uspiło. Zdarzało się wam to wcześniej, ale wolicie Tobiasza. (chichocze) Dobrze. Dziękuję.

LINDA: Junior – Junior jest gotów.

JUNIOR: Ja zasypiam wykonując oddechy.

ADAMUS: Zasypiasz wykonując oddechy. Dobrze. Dobrze. Ok. Następny. Jeszcze kilka osób. Nie zapominaj (zwraca się do Lindy) o tych z tyłu.

LINDA: Ale muszę zobaczyć rękę w górze.

ADAMUS: Siedzą z tyłu celowo.

LINDA: Sądzę, że ja nie.

ADAMUS: Tak. Jak zasnąć?

PAUL: Ustalam, czego chcę doświadczyć, a następnie po prostu zasypiam.

ADAMUS: Dobrze. Ok.

LINDA: Trzyma pan kontrolę, proszę pana! Łał!

ADAMUS: Czy jesteś świadom tego ustalenia? Jeśli ustalasz cel czy też nakreślasz jakąś opcję, czy ...

PAUL: Nie zawsze czy też nie natychmiast, ale zwykle mnie kierkuje.

ADAMUS: Dobrze.

PAUL: To może przyjść tydzień później, ale przychodzi.

ADAMUS: Dobrze. Ok. Dobrze. Następny. Jak zasypiasz?

LINDA: Miło cię znowu widzieć.

MARTY: Lubię słuchać muzyki, najlepiej żeby to nie był heavy metal.

ADAMUS: Nie heavy metal.

MARTY: Tak.

ADAMUS: Słuchasz jakichś moich ulubionych?

MARTY: Chyba nie.

ADAMUS: Chyba nie. Chyba nie.

MARTY: Troszkę grupy "Yoham".

ADAMUS: Rozumiem, że jesteś niezłym – mhm... – piosenkarzem/tekściarzem.

MARTY: Tak, też tak rozumiem.

ADAMUS: Acha, acha.

MARTY: No to jest nas co najmniej dwóch.

ADAMUS: Napisałeś bardzo ciekawe teksty.

MARTY: Rozmawiałeś z Cauldrem!

ADAMUS: Nie, on się krępuje rozmawiać ze mną o tym. (śmiech)

MARTY: Pięknie.

ADAMUS: Pięknie. Dobrze. Dziękuję. A więc słuchasz muzyki.

MARTY: Acha.

ADAMUS: Wyłączasz ją świadomie zanim zaśniesz czy też ona sobie...

MARTY: Jest nastawiona na czas, więc się wyłącza. Tak.

ADAMUS: Dobrze.

MARTY: Mhm.

ADAMUS: Dobrze. Dobrze. Jeszcze kilka.

TIFFANY: Ustaliam, dokąd chcę się udać w moich snach, ponieważ mam naprawdę bardzo klarowne sny.

ADAMUS: Tak.

TIFFANY: A więc kiedy idę spać, myślę o sprawach, którymi się zajmuję w moim życiu i proszę siebie, żebym o tym śniła, następnie przerabiam je w czasie snu.

ADAMUS: Dobrze. Jakie są twoje sny?

TIFFANY: Moje sny są niesamowite. Są bardzo fajne.

ADAMUS: Dobrze.

TIFFANY: Chociaż czasami muszę powiedzieć: "Nie dzisiaj. Potrzebuję spać."

ADAMUS: Słusznie, słusznie.

TIFFANY: Ponieważ to staje się nieco męczące, ale zasypiam...

ADAMUS: Czy sądzisz, że to naprawdę działa?

TIFFANY: Tak. Odczuwam różnicę po tym.

ADAMUS: Tak. Tak. Chodzi mi o to, czy uważasz, że je śnisz czy też uważasz, że to rodzaj poddania się energii otoczenia?

TIFFANY: To jest prawdopodobnie energetyczne, ale sądzę, że udaję się też w różne miejsca.

ADAMUS: Tak. Tak, rzeczywiście. (szepcze) Tak. Mogłabyś udawać się w dobre miejsca, miejsca odpoczynku, szczęśliwe miejsca. Wpadnij do mojego pałacu. Tak.

TIFFANY: Myślę, że byłam kiedyś w twoim pałacu.

ADAMUS: Tak! Tak!

LINDA: Ocho! Ocho! Zbyt dużo informacji! (śmiech)

ADAMUS: Dobrze. Następny. Tak.

JOSHUA: Zasadniczo idę spać, kiedy jestem wyczerpany.

ADAMUS: Wyczerpany. Dobrze. Czy coś wywołuje to wyczerpanie, spowodowane jest przez samego siebie?

JOSHUA: Czasami, jeśli jestem zmęczony czekaniem na to, żeby zasnąć.

ADAMUS: Tak. Czasami niektórzy z was doprowadzają siebie samych do stanu wyczerpania, żeby zasnąć. Dobrze. Dziękuję wam za wasze odpowiedzi.

Dlaczego zadałem pytanie o to, w jaki sposób zasypiacie?

Przede wszystkim naprawdę męczące jest już samo słuchanie o tym, jak zasypiacie. Że musicie przechodzić przez rytuał, że musicie wymyślać sposób zaśnięcia, że nawet musicie sobie powiedzieć, o czym u licha zamierzacie śnić. Czyż nie wiecie, że i tak będziecie śnić o dobrych rzeczach bez względu na to, czy sobie to powiecie czy nie? Tak, możecie sobie powiedzieć, na przykład – człowiek może tak powiedzieć – „Jestem nieco wyczerpany. Potrzebuję naprawdę spać”, ponieważ wielokrotnie, kiedy wchodzicie w stany snu, one są prawdziwie niesamowite, ale wy wciąż w nie wchodzicie. Po prostu nie pamiętacie. Tak więc zwyczajnie oszukujecie samych siebie.

Co wam pomaga zasnąć? Ty oglądasz starożytnych kosmitów w telewizji. Ty słuchasz muzyki przez słuchawki i co tam jeszcze. To trochę nienaturalne! To trochę, jakby to powiedzieć, dziwaczne. Powiedzmy wprost – to perwersyjne (Adamus chichocze), że musicie robić te rzeczy.

Oto moje zdanie. Sen jest czymś naturalnym. Nie był zaprojektowany w inny sposób. Sny są czymś bardzo, bardzo naturalnym. Wy macie... w tej chwili istniejecie w około dwunastu lub więcej snów. Myślicie, że jesteście po prostu tutaj, tymczasem wiele stanów snu ma miejsce, do których wkrótce będziecie mieli dostęp. To was dopiero wprawi w zakłopotanie, kiedy będziecie usiłowali zaganiać siebie do roboty. (nieco śmiechu)

Ale cała ta historia konieczności robienia czegoś, ażeby wejść w stan snu, jest bardzo nienaturalna, ponieważ stan snu sam w sobie jest czymś naturalnym. Tak to zaprojektowaliście. To coś, co nie pozwala wam całkowicie się zagubić. Przysypiacie i w rzeczywistości pozwalacie na naturalne powtórne połączenie. Na coś naturalnego, co nazywacie podróżowaniem czy doświadczaniem innych wymiarów. To naturalne zetknięcie się waszego minionego życia i waszych przyszłych potencjałów. Naturalna interakcja – milcząca interakcja – z waszą duszą ma miejsce.

Gdyby nie sen, ryzyko zagubienia się tutaj byłoby bardzo, bardzo wysokie. No więc wymyśliliście to sprytnie rozwiązanie. Powiedzieliście: „Wydzielę część mojego życia, żeby utrzymywać je nietkniętym.” Ale teraz człowiek ma problem ze snem – z zasypianiem – co zakłóca naturalny stan snu. Nie rozumie nawet, w jaki sposób zasypia.

Zajmuję się tym tematem dzisiaj z bardzo prostego powodu. Zapadanie w sen dla ludzkiej istoty powinno być najbardziej przerażającą rzeczą do zrobienia. Powinno być. Najbardziej przerażającą rzeczą. Dlaczego? Ponieważ rezygnujecie z kontroli. Dosłownie zsuwacie się z krawędzi. Odpuszczacie. I czasami musicie to robić wskutek kompletnego wyczerpania, w przeciwnym wypadku wasz umysł będzie się kotłował i będzie próbował rozwiązywać problemy. Lecz ostatecznie, z wyczerpania, zasypiacie.

Kiedy przechodzicie na drugą stronę, moi przyjaciele, powinna to być najstraszniejsza z możliwych rzeczy. Ale nie jest. Dlaczego? Robiliście to 18 000 razy, albo i więcej, zależnie od waszego wieku, wyłącznie w tym życiu. To dużo. Nauczyliście się temu ufać. Nauczyliście się rozumieć, że prawdopodobnie się obudzicie. Prawdopodobnie. Nie zawsze. Nawet nie myślicie o zasypianiu, po prostu musicie popracować nad zaśnięciem.



I moja opinia, Andra, jest taka, że to samo dotyczy wzniesienia. To po prostu zasypianie, ale tak naprawdę oznacza to obudzenie się. Działa ta sama zasada. To naturalne. Nie powinniście nad tym pracować. Czy zauważyliście kiedyś, że ilekroć musicie pracować nad zaśnięciem, tak naprawdę gorzej wam się śpi? Kiedy zwyczajnie pozwolicie się temu zadziać – wyłączycie „Anioły i obcych” i posłuchacie mnie – och, wyłączycie „Starożytnych kosmitów” – okaże się to równie naturalne, jak zasypianie.

Jest jednak coś, nad czym umysł uparcie pracuje: „A co jeśli? Co się będzie działo dalej?” Dlaczego? No cóż, ponieważ nigdy tego nie doświadczyliście w tym wymiarze. Nigdy nie doświadczyliście tego tutaj. Stąd tyle tego niepokoju i konsternacji, wiele programowania, hipnozy, nakładek i nawyków, jakich nabraliście tutaj.

Rozważmy to przez chwilę. Rozważmy tę kwestię zasypiania.

To jest totalne odpuścić sobie. To jest totalne uwolnienie i zaufanie. To jest totalne wzięcie głębokiego oddechu i ...ach... puszczenie tego. Udanie się w inne wymiary. Udanie się w swoje sny. Czujecie się całkiem swobodnie robiąc to. Pozwalacie się temu dziać niemal każdej nocy.

W oświeceniu chodzi o to samo. Nie musicie nad tym pracować. Nie musicie brać... nie musicie na to brać pigułki. Nie musicie studiować. Czy studiujecie: „Jak zamierzam zasnąć dzisiaj?” Że coś mnie zmęczy i wywoła chęć zaśnięcia. Nie, po prostu pozwalacie, żeby to się stało. Każdej nocy wchodzicie w doświadczenie zasypiania.

Czy wiecie, jak pięknie jest, kiedy jesteście w połowie drogi i zdajecie sobie sprawę, że uwalniacie się od struktur, uwalniacie się od kontroli i zaczynacie wślizgiwać się w ten początkowy stan snu, a czasami pozwalacie sobie wysliznąć się z powrotem? To samo dzieje się z oświeceniem, ale zamiast zasypiać, w rzeczywistości budzicie się.

Weźmy z tym głęboki oddech.

*To naturalny proces.* Nie ma właściwie niczego, co moglibyście czy powinniście zrobić innego niż pozwolić sobie na doświadczenie tego. Lecz z jakiegoś powodu wciąż pozostaje ten umysł, który chce wskoczyć ze swoim „a co, jeśli”: „A co, jeśli zostanę bez grosza? Co, jeśli zachoruję?” przez co naprawdę opóźniacie to, co nieuniknione. A także uniemożliwiacie sobie radosne doświadczenie całego tego wchodzenia w sen waszego przebudzenia.

Nie ma pigułki. Nie ma wody. Nie ma modlitwy. Nie ma niczego innego, aniżeli doświadczenie tego przez was. I o to chodzi. Kropka.

Istnieją, jakbyście to nazwali, doświadczenia z tym związane. Doświadczenie uwalniania tego, co w was człowiecze, ten rodzaj kwantowego przesunięcia. Istnieją przejścia od waszych ludzkich ograniczeń do waszej pełni. Tak! I dobrze jest tym się podzielić. Dobrze jest zebrać się tutaj i porozmawiać o tym. Dobrze jest pośmiać się z tego. Dobrze jest uświadomić sobie i śmiać się z tych szalonych rzeczy, do których się tak przywiązaliście. Ale nie jest dobrze intelektualizować na ten temat. Nie jest dobrze mówić, że tak oto robi się oświecenie, i że to powinno być robione w taki oto sposób i używać się powinno do tego pewnych kamieni i Bóg jeden wie, jakiego tam jeszcze innego oprzyrządowania. Dobrze jest

po prostu zebrać się razem i pozwolić sobie odczuwać i doświadczać, i promieniować tym oświeceniem.

Dobrze jest znaleźć się na takim zgromadzeniu jak dziś, gdzie jest bardzo, bardzo bezpiecznie i gdzie możecie się otworzyć nawet nieco bardziej i możecie się śmiać z siebie nieco bardziej. Śmiać się z niektórych zakrętów i manipulacji, i pytań i spraw, o które się martwicie. Nie ma czym się martwić! Och, już widzę, jak umysł nawija: „Nie słuchajcie Adamusa, bo on nie wie, co to znaczy być bez grosza albo być chorym. A co, jeśli...”

Naprawdę? Naprawdę? Nie chodzi o to, co ja mówię. Chodzi o to, czy możecie sobie ufać, tak jak ufacie sobie, kiedy każdej nocy robicie to, co nazywacie zasypianiem, a co jest jedną wielką niewiadomą. Zapytajcie o to później swój umysł: „Umyśle, a co z tym całym zasypianiem? Nie ma cię wtedy. Nie kontrolujesz spraw, czyż nie? Jesteś gdzieś z boku jakby nieco leniwy. Jednak odpuszczasz.”

Weźmy z tym głęboki oddech.

(pauza)

To łatwe. To naprawdę zdumiewająco łatwe i pewnego dnia przyjdziecie do mnie i powiecie: „Adamus, to było łatwe, jak to możliwe, że mi tego nie powiedziałeś?” (popija z kubka)

SART: Tak.

ADAMUS: Tak. Tak. Wypijmy za to.

### ***O bozonie Higgsa***

Chcę tu krótko wspomnieć o przełomach, jakie się pojawiają. Po pierwsze, zewnętrznych przełomach, po drugie, wewnętrznych.

4 lipca, w Dzień Niepodległości, ogłoszono wielkie naukowe odkrycie. Czy wiecie, że to tak zostało zaplanowane przez moich masońskich przyjaciół? (śmiech) Tak. Naprawdę. Wielkie obwieszczenie. Och, nie w 100 procentach pewne, ale w 99,9 procentach. Jest to oświadczenie, które powróci do nich jeszcze i da im do wiwatu. O tej rzeczy nazwanej bozonem Higgsa, która zasadniczo jest cząstką – a tak naprawdę w ogóle nią nie jest, nie chcę im jednak tego mówić – o tej cząstce, która zasadniczo przeistacza energię w materię. I po zainwestowaniu miliarda dolarów w badania dokonywane w CERNIE, nie wymieniając innych ośrodków, musieli coś oznajmić prasie, bo potrzebują więcej funduszy. Powiedzieli: „Uważamy, że odkryliśmy ją.” Częściowo właściwie mają rację. Okryli jej połowę. (Ktoś pyta: “Czy mówisz o zimnej fuzji?”) Nie. Ja mówię o tej “boskiej cząstce”. Tak.

Tak więc ogłosili wielką wiadomość, że ten bozon, ta cząstka została odkryta. Częściowo słusznie. Ciekawe. Ciekawe.

Przede wszystkim, muszę wyrazić moje uznanie dla was. Wy wiedzieliście o tej sprawie zanim pojawiła się w wiadomościach. Tak naprawdę pojmujecie ją energetycznie, tymczasem naukowcy wydają miliardy dolarów na sprawdzenie tego. Nie wiem, dlaczego po prostu nie pogadają z wami. (śmiech) Albowiem wy posiadacie to wewnętrzne rozumienie, że istnieje

coś – istnieje energia, oczywiście – istnieje coś, co dosłownie przyciąga energię, sprawiając, że porusza się ona w określonych kierunkach. To, co oni nazywają bozonem, jest właściwie przyciągaczem, atraktantem, i to przyciąga pewne cząstki energii, by przeistaczały się w materię formując fizyczną rzeczywistość.

No cóż, pytanie, przede wszystkim, dlaczego tylko pewne rodzaje energii zamieniają się w materię? Dlaczego nie wszystkie? Co jest takiego w niektórych energiach, co przyciąga je do przeistaczania się w materię? Jak bozon czy energia określa, czy przekształci się ona w materię? Co się dzieje z energiami, które nie przekształcają się w materię?

KATHY: Tak, to jeszcze lepsze pytanie.

ADAMUS: Tak, wiem. (Adamus chichocze) A... a co się dzieje – ach, to wielkie pytanie – co się dzieje z tymi energiami, które przekształcają się w materię, jako że one nie zostają tam na zawsze? A więc co stanowi te tylne drzwi, które pozwalają im wyjść? Ciekawe.

Stanie się tak z tym wielkim ogłoszeniem na temat owej cząstki – w rzeczywistości jest to element – a więc stanie się tak w nadchodzących miesiącach podczas dalszych badań, że ktoś uświadomi sobie, iż metoda naukowa w nich się nie sprawdza. Zauważyli, że przez chwilę ona działała, a teraz nie działa. Co zrobią? Będą milczeć, jeśli są sprytni i chcą zachować pracę! (śmiech) „O, tak! Nasza cząstka! Świetnie się ma, szefie! Tak, proszę pana – w 99,9 procentach.” Och.

A więc stwierdzą, że naukowe zasady, jakie stosowali i standardowe modele, na jakich to wszystko opierali, nagle przestają działać. To ich powali. Spowoduje, że niektórzy z nich zwariują, bo za dużo o tym myślą, a nie powinni. Jednak muszą pojąć, że to nie działa tak samo przez cały czas. Dla naukowego potwierdzenia powinno, ale tak nie będzie, bo przede wszystkim nie stosują ich dla każdego elementu, dla każdej energii, dla każdej cząstki, dla każdego czegokolwiek – z jednym małym wyjątkiem – a wszystko ma swój odpowiednik, swój cień, który istnieje w innym wymiarze. Przeważnie w tym samym wymiarze się nie spotykają. A zatem, jeśli ten bozon Higgsa znajduje się, powiedzmy, w tym wymiarze, który mogą zidentyfikować, nie widzą drugiej jego połowy – jego ciemnej strony, jego cienia czy jego przeciwieństwa. „Ciemna” nie znaczy „zła”.

To funkcjonuje przez cały czas. Czasami jest to siła przeciwna, czasami uzupełniająca, ale ten bozon musi ją mieć przez większość czasu, a oni jej nie widzą.

Tak więc wprawi ich to w konsternację i zakłopotanie, bo nie będą wiedzieli, co się tak naprawdę dzieje. Ale to dobrze, gdyż to zmotywuje ich do zadania sobie pytania: „O co tu chodzi?” I wtedy zaczną rozumieć, że sprawy nie dzieją się liniowo, że metoda naukowa sprawdza się tylko w niektórych przypadkach, a w innych przypadkach trzeba wyjść poza stare naukowe metody. Trzeba zrozumieć cały nowy sposób myślenia, nową matematykę dla wszechświata, nowy sposób pojmowania energii i jej ruchu. Powiadają, że ten Higgs jest w jakimś polu. Nie, nie jest. On jest wszędzie. Jest wszędzie wokół. Jest tutaj. Jest w waszym brzuchu w tej chwili. Jest wszędzie.

Co motywuje ten bozon? Przede wszystkim co powoduje, że on tam jest. Co on robi? Jest właściwie jak policjant z drogówki. Spowalnia ruch uliczny w odpowiednim czasie. Przyspiesza go albo przepuszcza pojazdy. Ale dlaczego? Dlaczego? I dopóki nie zadadzą sobie tego pytania, zmarnują zwyczajnie następne dziesięć miliardów dolarów.

Odpowiedzią jest świadomość.

KATHY: Czy to jest jak...? (dalszy ciąg niesłyszalny)

ADAMUS: Nie. Nie.

KATHY: ...to nie podlega wpływowi naukowców...

ADAMUS: Nie. Tak i nie. Pozwól mi kontynuować moją myśl. Pracuję pod presją czasu. Biedny Cauldre, ma tylko tyle czasu.

A zatem, drodzy przyjaciele, jest on jak policjant drogowy i ukierunkowuje energie, ale co tworzy tę sytuację? Co decyduje, które energie zostaną przekształcone w materię, a które energie powędrują gdzie indziej? Dokąd one się udają? To jest świadomość. Lecz tym, co wywiera największy wpływ na świadomość, jest pasja, która za nią stoi. Pasja, która za nią stoi.

I to nie jest energia. Zupełnie nie, i to nie jest myślenie, ponieważ myślenie nie jest żarliwe. I tutaj właśnie wielu z was napotyka problem. Wy rzeczywiście myślicie nad sposobem i tylko przemęczacie siebie. I niewiele bezpośrednio z tego wynika.

To *pasja*. Pasja nie pochodzi z umysłu, ale może zainspirować umysł. Pasja to nie jest właściwie kreatywność, ale może wydobyć kreatywność. Pasja jest prosta. Jest ekspresyjna. Jest otwarta. Jest wolna.

Tak więc proszę was teraz, żebyście skupili się przez chwilę nad odczuciem swojej pasji. Tyle jest wariantów gdzieś tam, tak wiele energii w polach, jak choćby sama miłość. Gdzie jest pasja? Czy mieści się w waszym uchu? W palcu u nogi? Tak naprawdę. W sercu? Czy też jest wszędzie? Czy to po prostu wy? Czy jest to wasze wewnętrzne pragnienie, pragnienie waszej duszy, by doświadczać? Dla samego doświadczenia, bez martwienia się o skutki, dopóki nie stwierdzicie, że nie podoba wam się, dokąd to zmierza i nie zechcecie tego zmienić. Dla samego doświadczenia.

Wspominam o tym, gdyż naukowcy są bardzo dosłowni w swojej pracy i do pewnego stopnia powinni być. Jesteście dość dosłowni w traktowaniu siebie i tego, dokąd zmierzacie. Zbliżacie się do małych przełomów obecnie. Małych otwarć. Mówiliśmy o nich na naszym poprzednim spotkaniu. Nazywa się to miraż. Powiedziałem, że gdy macie to "acha", tę małą inspirację, to ostatecznie przestajecie myśleć o tym i zwyczajnie to rozumiecie. Nie musicie myśleć o „Jestem Kim Jestem”. To już jest. I nie musicie myśleć o dostatku. „Jak osiągnę dostatek? Czym jest dostatek?” On już jest. I nagle – jakie to jest? - Andra wie, jest zintegrowane. Kiedy o tym myślicie, nie jest zintegrowane. To koncept. Unosi się gdzieś tam.

Kiedy po prostu... kiedy to jest zintegrowane, to zwyczajnie... Ach! I koniec. I mówię wam, że w tym momencie, kiedy to się dzieje – powiedziałem wam w poprzednim miesiącu – róbcie miraż. Króciutki: „Och! Właśnie przeżyłem oświecenie. Poczulem je. Obiecuję, że nie będę o nim myślał, zamierzam po prostu go doświadczać.” Róbcie coś. Wypijcie kieliszek wina. Idźcie tanecznym krokiem po ulicy. Weźcie kąpiel z pianą czy co tam chcecie, ażeby potwierdzić ten moment, tak, by nadszedł następny przełom i następny przełom, i następny.

Życie... naukowcy mają skłonność być bardzo liniowi w swoim myśleniu, lecz gdyby któryś z nich przekroczył swoje ograniczenia, zrobił nieco, jak to nazywacie, zdalnego postrzegania czy wejrzał w potencjały, nagle by to uchwycił – i z wami jest mniej więcej podobnie. To dotyczy... wchodźcie w codzienny kierat. Budzicie się rano. Wykonujecie rutynowe czynności. Ubieracie się i część z was – wiem, gdyż jestem z wami – powtarza: „I znowu kolejny dzień. Boże, kiedy, och kiedy, Adamus, kiedy, och kiedy, Biały Orle i Marku, kiedy, och kiedy, to się stanie?” I odbywacie codzienną mordęgę, działacie wedle ustalonego porządku, zastanawiając się, kiedy to się stanie.

To się stanie w momencie, kiedy wstaniecie rano, nie założycie zbroi, nie będziecie się szykować do bitwy i powiecie: „Zrobię to nieco inaczej. Nie będę myślał o tym dzisiaj. Nie będę próbował planować mojego oświecenia dzisiaj.” A tak często jest to naprawdę kupa makyo. Planujecie, jak stać się nieco bogatszymi i jak nie umrzeć zbyt młodo.

A więc kiedy powiecie, że zwyczajnie wstaniecie dzisiaj i będzie to naturalne, pozwalacie naturalnemu procesowi mieć miejsce, pozwalacie, żeby wam się zdarzył.

Chodzi mi w tym o coś, co wyczuwam u większości z was – o przełom. Nie wielki przełom, ale przełom. Ten przełom, dokonany łagodnie i stopniowo, ustrzeże was przed usmażeniem się czy roztopieniem, gdy będziecie mieć ten jeden wielki. Ale one będą nadchodzić, nie w liniowy sposób, nie jeden dziennie czy coś takiego, a wy będziecie mieć tendencję, kiedy doznacie tego przełomu, który nadchodzi – nadchodzi do ludzkiego ciała blisko siebie! (śmiech) – wy zrobicie co? Będziecie jak naukowiec pracujący dla CERNU. Będziecie próbowali go powtórzyć. Powiecie: „O, Boże! To było wspaniałe! Och! Najlepsze dwie sekundy w moim życiu! (śmiech) Całkowite uczucie połączenia”, i zrozumiecie także, kiedy to osiągniecie, moi drodzy przyjaciele, że nie będziecie mieć doznania typu „Kumbaya, wszyscy jesteśmy jednym”. Będziecie mieli doznanie: „Ach! Jestem Kim Jestem!” Poczujecie tę wielką różnicę, kiedy będziecie mieli ten przełom.

Będziecie jak ci naukowcy. Powiecie: „Jestem w 99 procentach pewny, że miałem dziś przełom. Myślę, że miałem. Jestem prawie pewny. Ale opublikuję to, ponieważ zainwestowałem wiele wcielen w tę drogę do oświecenia, a więc powiem każdemu, kto się mną interesował: ‘ach, miałem swoje oświecenie dzisiaj’”. A następnie będziecie próbowali je powtórzyć.

I ta codzienna mordęga zacznie was mordować znowu. Zacznie was wycieńczyć. I to wtedy spróbujecie powiedzieć: „Ok., co to ja myślałem, kiedy miałem ten przełom? Co ja robiłem? Powrócę do tego. Powrócę do tego samego miejsca. To było to. Szedłem brzegiem jeziora i zobaczyłem żaglówkę, dzień był słoneczny, numerologia dawała dziewiątkę, a więc to musiało być dobre. Poczekam na następny słoneczny dzień, numerologiczną dziewiątkę, i, och, ale co zrobię z tą żaglówką? Ona zatoneła.”

Będziecie próbowali odtworzyć tę samą sytuację, a to się nie uda. Powiem to wam w tej chwili. Dlaczego? Bo weszliście na poziom mentalny. Kontrolujecie. Planujecie. Próbujecie powtórzyć coś, co (a) niekoniecznie chce być powtórzone, (b) moglibyście mieć nawet większy przełom, gdybyście na to zezwolili. Gdy robicie miraż przez chwilę i potwierdzacie: „Och! Właśnie miałem ten wspaniały przełom. Świetnie! Och! Ach! Niech ich będzie więcej”, a potem robicie swoje, cieszycie się życiem. Czy to ma sens? Nie? Dobrze.

Tak więc to, o czym znowu tutaj mówię, wiąże się z kwantowością tego, co się teraz wydarzy. Dlaczego? Ponieważ jest w was wiele pasji dla tych spraw, a także jesteście zmęczeni codzienną mordęgą. I czemu nie? Czemu nie, dla samego tego miejmy tutaj jakiś wielki przełom. W ciągu następnych kilku miesięcy. W ciągu następnych kilku miesięcy. A kiedy to się stanie, zatrzymajcie się na chwilę. Weźcie oddech.

Mówię o zdumiewających, zdumiewających poziomach – trudno to wręcz ująć w słowa – zaufania i przesunięciu na tej drodze, jaką podążacie. Nie mówię tylko o tym, że droga staje się nieco szersza, mówię o drodze, która biegnie do przodu i o absolutnych zmianach w waszym postrzeganiu spraw. Absolutnych. Nie chcę wchodzić w szczegóły, ponieważ chcę, żebyście tego doświadczyli.

Tak więc zrobmy to. Zrobmy bardzo krótki... przechodźcie teraz wspinały czas w życiu, mam nadzieję. To, co nazwalibyście przełomem, nagłe otwarcie, podniesienie zasłony, nagły moment „acha”. Tak bardzo już jesteście na to gotowi. Tak bardzo gotowi. Jeśli tak wybieriecie – stawiam po prostu pytanie – ale jeśli to wybieriecie, to się pojawi. Stworzycie to, jeśli to wybieriecie.

Tak więc poświęćcie temu chwilę w tej bezpiecznej przestrzeni. W tej bezpiecznej przestrzeni. To wasza osobista sprawa, jeśli to wybieriecie ... jeśli to wybieriecie.

(pauza)

Dobrze. A ja wiem, że z tą pasją, jaką macie w sobie, zdecydowanie to się zadzieje. Kiedy to się stanie, proszę, nie wychodźcie z tym i nie nagłaśniajcie tego. Innymi słowy – nie zaczynajcie umieszczać tego na Facebooku i na YouTube, nagrywając to na wideo i obracając to w szkolenie. Jest to osobista wasza sprawa na tę chwilę. Bądźcie z tym. Bądźcie z tym, ponieważ są tacy naukowcy, którzy wyjdą na durniów na jakiś czas w związku z ich odkryciem. Odkryli tylko część. W tym problem.

A więc weźmy z tym głęboki oddech i przejdźmy do następnego tematu. Widzę, że tylko kilka minut zostało z czasu przeznaczanego dziś dla mnie.

### ***Bycie obecnym***

A oto następna sprawa i w gruncie rzeczy najistotniejsza wiadomość tego dnia. Gdy zezwalacie sobie doświadczać życia w całkowicie nowy sposób, uwalniając się od pewnych więzów i pewnych ograniczeń, jedna z kluczowych sugestii, jaką mam dla was, z wielu, wielu powodów, to zezwolenie waszej obecności na wejście w tę rzeczywistość. Och, to już w pewien sposób przestarzała sprawa - bycie w chwili. Teraz to już duchowo niemodne. Przedstawmy rzecz w inny sposób – być obecnym. Dlaczego? Ponieważ tak często nie jesteście obecni. Tak często myślicie o innych sprawach, co jest już przestarzałą rzeczą. Mówiliśmy o tym wcześniej. Jednak teraz bycie obecnym staje się ważniejsze niż kiedykolwiek. Znaczy to być zawartym w swoim ciele, w swoim umyśle, w sobie – ażeby być tutaj.

To punkt zborny dla przełomu, o którym właśnie mówiłem. To punkt zborny dla energii, które napływają. Jesteście w pewien sposób swoim własnym bozonem. Jesteście swoim

własnym miejscem gromadzenia energii i przekształcania jej czy to w materię, czy w obfitość, czy to w zdrowie. Stajecie się tym punktem odbioru.

To ważne być całkowicie obecnym i, no cóż, stawiam wam dobre stopnie w tylu innych dziedzinach. Bycie obecnym nie jest czymś, za co większość z was otrzymałaby szóstkę. Nie, nie. Albo piątkę czy czwórkę. (Adamus chichocze) Dlaczego? Ponieważ energie są dziwne. Są trudne. Zewnętrzne energie stawiają wysokie wymagania. Ale kiedy te przełomy się pojawiają, zechcecie je ugruntować. Zechcecie być w swoim ciele.

A więc czym jest obecność? Czym jest obecność? Bycie tutaj. Bycie świadomym w tej chwili. W prosty sposób.

A więc weźcie głęboki oddech, jakby zaleciła Andra. Zróbcie głęboki wdech wprowadzając go w wasze ciało. Właściwie to wstańcie, ażeby stać się prawdziwie obecnym. Tak. (publiczność wstaje)

Weźcie głęboki oddech będąc w swojej obecności. To znaczy, będąc w swoim ciele, w swojej jaźni, w tym pokoju, w tym wymiarze.

Dalej, nie powiedziałem, żebyście ograniczyli swoją obecność tylko do tego wymiaru, ponieważ faktem jest, że możecie być w wielu wymiarach. Możecie być w wielu rzeczywistościach w tym samym czasie i być świadomi ich wszystkich. Ale zaczyna się to od bycia obecnym tutaj. To jest punkt, w którym otrzymujecie energie. To jest punkt, w którym otrzymujecie swoją duszę. To jest punkt, w którym otrzymujecie swoje poczucie Ja Jestem.

Kiedy nie jesteście tutaj, kiedy jesteście gdzieś w swoim własnym małym, śnionym świecie czy w śnie na jawie, bez względu na to, jak wiele pasji wkładacie w to swoje oświecenie, ono nie znajdzie drogi do was. Nie otrzymacie obfitości dóbr, które są tutaj.

A więc weźcie głęboki oddech, wejdźcie w swoje ciało.

No cóż, to było łatwe. Następna część – tamto było starym tematem – następna część będzie o promieniowaniu. Być promieniującym w tym wszystkim. Jesteście w swoim ciele. W pewien sposób jesteście tutaj. Przynajmniej przez następne pięć, sześć minut jesteście tutaj. A teraz, czy możecie promieniować? A zanim to będziecie robić, pomyślcie o tym, rozważcie to. Wszystko wskazuje na to, by nie promieniować. Nie chcecie się wyróżniać. Nie chcecie narzucać się innym ludziom ze swoimi poglądami. Obawiacie się, że wasz blask, wasze promieniowanie ich przytłoczy. (nieco śmiechu) Właściwie teraz bardziej się boicie, że ktoś was zauważy. Acha! Zobaczą to coś w waszych oczach. A więc spuszczać oczy. Mówicie cichym głosem i nikt was nie słyszy, nikt was nie widzi. Tak, że teraz zaczynacie promieniować.

Promieniując weźcie głęboki oddech. Pozostawcie za sobą tę swoją bitewną zbroję i zwyczajnie pozwólcie energiom, światłu, jakkolwiek to nazwiecie – swojemu Ja Jestem – promieniować. Nie robicie żadnych ruchów rękami, przepraszam Joanne. Po prostu weźcie głęboki oddech. Ach! Niech się otworzy. Niech promieniuje.

Nie wymuszacie tego. Nie, to nie musi być wymuszane. Zezwalacie na to. Nie manipulujecie tym terapią kolorami. Nie potrzebujecie, żeby ktokolwiek wykonywał dla was wasze promieniowanie. Nie obliczacie logarytmu promieniowania. Nie zaglądacie do podręcznika

“Jak promieniować: krok pierwszy.” Och – wy się śmiejecie, a to typowe – a powinno być typowe „Jak właściwie promieniuję?”

Bierzecie głęboki oddech i niech się dzieje, albowiem to pole energii, którym jesteście – w każdym razie jesteście punktem zbornym energii – jest naturalne. Nienaturalne jest skrywanie tego.

Tak więc weźcie głęboki oddech. Oooch! Promieniujecie. Otwieracie to. Żadnej kontroli. Żadnego powstrzymywania. Nie martwicie się o to, czy wasze pole energii sięga trzech metrów czy dwudziestu metrów. To nie ma znaczenia. Chodzi o to, by świecić, a najpierw wy to macie zauważyć. Wy to macie zauważyć. A więc kiedy patrzycie w lustro...

Muszę zapytać. Tak wiele razy obserwuję, jak patrzycie w lustro i – no cóż, kiedy ja sam patrzę w lustro, nic nie widzę (śmiech) – ale obserwuję was, jak patrzycie w lustro i coś widzicie, ale nic nie widzicie, jeśli wiecie, o co mi chodzi. Niczego nie czujecie. Coś widzicie, ale niczego nie czujecie. Trochę siebie krytykujecie: „Och, jakoś inaczej muszę zaczesać włosy, zrobić makijaż.” Ale nie jesteście zdolni patrzeć w lustro i czuć cokolwiek. A to dlatego, że powstrzymujecie to promieniowanie. Wy wręcz nie widzicie siebie, nawet w lustrze. Inni też was nie widzą.

Zgadnijcie, kto was jeszcze nie widzi? Wasza dusza! Wy się chowacie, no to ona bawi się z wami w chowanego. Wspaniała gra.

A może byście tak teraz zaczęli promieniować. Może by to teraz otworzyć.

No cóż, niepokoiacie się. Łatwo jest to robić tutaj, ponieważ, jak wiadomo, wszyscy jesteśmy Shaumbłą i nie macie nic przeciwko temu, żeby oddziaływać swoją energią na kogoś innego. Ale niepokoiacie się tam na zewnątrz. „A co jeśli podziała to na kogoś?” Coś wam powiem, wasze promieniowanie dokona tylko jednej rzeczy, no cóż, może dwóch. Przede wszystkim, oni uciekną. (nieco śmiechu) Po drugie, to, czego jeszcze dokona, to rzucenie światła na niektóre z ich potencjałów. Niczego im nie narzuci, oświetli niektóre z ich potencjałów..

Czyż nie jest to wspaniała rzecz do zrobienia? To jak wędrowanie wokół ze świecą. Nie zmuszacie ich, żeby się czegoś nauczyli. Może po prostu oświetlicie pewne rzeczy, których oni nigdy nie dostrzegali. I nie dbacie o to, czy zobaczą czy nie. Po prostu podoba wam się trzymanie tej świecy w górze. Może to moja praca. Ech, możecie usiąść. Promieniejący. Posadźcie swoją promiennność na krześle. (publiczność siada)

Promieniowanie, ach. Zamierzam pracować z wami w przyszłym miesiącu nad promieniowaniem, przypominając wam: “Nie zakładajcie tej zbroi. Nie będziecie uczestniczyć w bitwie.” Stwierdzicie, że na początku będzie to nieco kłopotliwe, bo tak bardzo się przyzwyczailście to powstrzymywać. Tak się przyzwyczailście... nawet tego w sobie nie czujecie, takie jest małe.

A więc będę was prosił, żebyście to wydobyli, ukazali. Ludzie zaczną was zauważać. O tak. Zaczną was widzieć. (patrzy uważnie na Kerri)

KERRI: Czy ja promieniuję?

ADAMUS: Chodź tutaj. (śmiech) Ona pyta. A kim ja jestem, żeby osądzać? Ty to zrobisz.



LINDA: Przekroczyłeś czas. Czy ona potrzebuje mikrofonu?

ADAMUS: Nie, ona nie potrzebuje mikrofonu. Czy jadłaś coś, moja droga?

KERRI: Tak.

ADAMUS: Mm. Nie zdawałem sobie sprawy, że to restauracja. Myślałem... (śmiech) Ok, proszę, promieniuj dla nas. (Kerri rozkłada ręce i uśmiecha się, publiczność się śmieje)

ADAMUS: Dobrze. Dobrze. Ok, muszę... (Adamus siada w pierwszym rzędzie) Dobrze. Promieniuj proszę. (Kerri trzyma rozłożone ręce i znów się uśmiecha)

KERRI: Czy teraz było bardziej?

ADAMUS: Och, my wciąż... my wciąż czekamy. (Adamus chichocze)

KERRI: Co?

ADAMUS: Patrzymy.

KERRI: Promieniuję, Norma, prawda? (Norma potakuje) Dziękuję ci, Norma.

ADAMUS: Ech, ech, ech. Skończ ten pokaz. Wykonałaś “szybko i dać dyla”. Właściwie to promieniowałaś. Co zauważyliście? Piiip! Najpierw w oczach. Jej oczy ożyły – tak, ożyły – i nagle zaczęły błyszczeć, i powiedziała: “Promieniuję.” Ale co stało się dalej?

KERRI: Zważyłam.

ADAMUS: Jak zawsze, do przewidzenia. To jak pewniak w Las Vegas. Zważyła! I powiedziała: “O mój Boże, może ja nie promieniuję! Och! Może zrobiłam to źle. O rany, powinnam była przeczytać tę książkę o promieniowaniu przed przyjściem. Norma, czy robię to dobrze?” Norma na to coś w tym rodzaju: “Radź sobie sama, moja mała. (śmiech) Ponieważ jeśli ja powiem cokolwiek, znajdę się tam także!” No to chodź! (śmiech) Proszę! (Norma podchodzi i obejmuje Kerri) I teraz zapytaj o to. Och, a ja pójdę na koniec sali i stamtąd będę oglądał – *odczuwał* – promieniowanie.

No więc zacznijcie promieniować. Mmmmm... (Kerri i Norma promieniują)

Nie patrzcie na mnie. (śmiech)

NORMA: Ja nie patrzę na ciebie. Patrzę poprzez ciebie. (śmiech)

ADAMUS: Promieniujcie. Jak świetlista istota.

(Stoją promieniując)

Co zauważacie? Co zauważacie? (publiczność daje różne odpowiedzi) No dobrze, co zauważacie? Ktoś niech powie. Och, nie zamierzam wezwać cię tutaj tylko dlatego, że masz mikrofon. I tak cię tu wezwę, ale nie dlatego, że masz mikrofon. Tak, Mary.

MARY: No cóż, Kerri przestała wstawiać swoją gadkę, kiedy zaczęła promieniować.

ADAMUS: Tak. Dobrze. Dobrze. Co jeszcze zauważyliście?

PAUL: Kerri miała dobre światło. (śmiech i Adamus chichocze)

LINDA: Kerri miała dobre światło.

ADAMUS: Coś wam powiem. Przede wszystkim Andra jest do tego przyzwyczajona. Robiła to przez całe wcielenia. Może tu stać. Nie musi poruszyć nawet jednym mięśniem. Nie musi czegokolwiek robić. Ona nie występuje, ona promieniuje, a to jest po prostu... ona jest tutaj. Całkiem nieporuszona. Jest zaledwie kilka rzeczy, o których wiem, że mogłyby ją naprawdę poruszyć, ale poza tym jest całkiem nieporuszona. Po prostu jest, obecna. Musi taka być w pracy, jaką wykonuje – huu!... absolutnie obecna – albowiem w przeciwnym wypadku aspekty tych, z którymi pracuje, wykopałyby ją w kosmos.

Kerri ma naturalne... ona może tu przyjść i być po prostu promieniująca, w naturalny sposób. No więc o co chodzi? „Ha! Może nie robię tego prawidłowo. O Boże! To będzie takie żenujące, bo wszyscy będą o tym pisać na Facebooku.” Tak więc wszystko człowiecze się wtrąca. Robiłaś to przepięknie, dopóki nie zaczęłaś o tym myśleć. A więc tym razem nie myśl o tym.

KERRI: Ok.

ADAMUS: Promieniuj. Mmm...

(Kerri promieniuje)

*O właśnie tak!* Właśnie tak!

Dobrze, dobrze...

KERRI: Jak można tego nie uwielbiać?

ADAMUS: O, ja uwielbiam. A teraz – daj mi... (bierze jej rękę) – Czy możesz wziąć ze sobą jutro do swojego świata to, co zrobiłaś?

KERRI: Tak. Mogę.

ADAMUS: Bzdura.

KERRI: *Mogę.* (śmiech)

ADAMUS: Absolut... naprawdę? Będziesz tylko tak myśleć, że możesz.

KERRI: Nie zrezygnuję. Zabiorę!

ADAMUS: Dobrze.

KERRI: Nigdy nie rezygnuję!

ADAMUS: I nie musisz.

KERRI: Czy dostanę za to stopień?

ADAMUS: Nie wsiadaj na konia jutro.

KERRI: Ok. Nie wsiądę. Zostawiam go w tej chwili. Bum! Moją zbroję też. (wykonuje gest zrzucania z siebie zbroi)

ADAMUS: Dobrze. Dobrze. Nie potrzebujesz jej.

KERRI: Zniknęła.

ADAMUS: Nie potrzebujesz jej.

KERRI: Nie.

ADAMUS: Popatrz na ten przykład. (wskazuje Normę), mmm... A teraz wprowadź siebie do siebie. Nic nie musisz robić. Mmm... (Adamus promieniuje)

KERRI: Tak. Zrobię to.

ADAMUS: To aż tak proste.

Teraz wasze oczy zajaśnieją. To będzie jedna z pierwszych rzeczy. I będziecie mieć uśmiech na twarzy. Uwolnicie się od tego paskudnego grymasu, jaki robicie, kiedy musicie na siebie założyć to bitewne odzienie. Po prostu promieniujecie swoją obecnością. Czujecie się z tym dobrze. Czujecie, że żyjecie.

Kiedy będziecie mieć ten przełom, o którym przed chwilą mówiłem, a który nadejdzie wkrótce, będziecie obecni, żeby go doświadczyć. To będzie niesamowite doświadczenie. Będziecie się zastanawiać, dlaczego uczyniliście wszystko tak skomplikowanym, tak trudnym i tak nienaturalnym. Dobrze.

Weźmy głęboki oddech. Dziękuję. Dziękuję. (brawa) Weź swoją promiennność ze sobą. (mówi do Kerri) Weź ją ze sobą.

Nie musicie nawet nad tym pracować. (Adamus chichocze, kiedy Kerri idzie tanecznym krokiem między krzesłami) Mam nadzieję, że kamera to uchwyciła. (śmiech)

Zabierzcie swoją promiennność ze sobą. Nie musicie nad nią pracować i o to chodzi. Nie musicie jej stwarzać. Ona już jest w was. Wnosicie ją po prostu w waszą obecność, w ten moment. Cała reszta to pestka. Chyba że lubicie dramat, chyba że lubicie zmaganie się, chyba że lubicie wyzwania, czyniąc siebie nieszczęśliwymi, wpędzając się w chorobę, bankrutując i wpędzając się w depresję. To prawdopodobnie nie jest rzecz dla was, wręcz przeciwnie, moi drodzy przyjaciele, jesteśmy w takim miejscu teraz, kiedy mówimy o wniesieniu siebie w swój świat dla świata. Dla świata, absolutnie.

### ***Powitanie Jonette i Białego Orła***

A więc weźmy z tym głęboki oddech i zrobmy małe energetyczne przesunięcie. Przygotujmy się na spotkanie z Jonette Crowley i Białym Orłem. Zapraszam cię tutaj do przodu, moja droga. (publiczność bije brawo) Proszę. A teraz odprężcie się. Och, obecność. O tak. Zrobmy to. Promieniujemy razem.

(Promieniują)

JONETTE: Mmm...

ADAMUS: Dobrze.

JONETTE: Jest odzew. Oni promieniują zwrotnie.

ADAMUS: Tak! Wspólnie z innymi uczycie się, że istnieje coś jak wchodzenie w rezonans z kamertonem, zestrzajanie się i promieniowanie razem. I nic nie trzeba robić. Dobrze.

A więc, jeśli chciałybyś się przygotować...

JONETTE: W porządku. Zamierzam usiąść na tym ładnym, wysokim krześle.

ADAMUS: Dobrze. Weźmy głęboki oddech rozpoczynając tę część.

### ***Pytania i odpowiedzi***

Tak więc czas na pytania i odpowiedzi. Pytania i odpowiedzi nie należą do moich ulubionych – robię to dla Cauldre'a i Lindy, i kilku innych – ponieważ znacie odpowiedzi. No dobrze, pytania stały się lepsze. Dużo lepsze. Biedny Tobiasz, musiał mieć do czynienia z naprawdę kiepskimi pytaniami! (Adamus chichocze)

No więc weźmy się za nie. Będziemy udzielać – my, duchy – bardzo prostych i jasnych odpowiedzi. Och, już się na to zgodziliśmy. Będziemy mówić prawdę w oczy, sięgać do sedna sprawy. Czy to wam odpowiada? (publiczność mówi: "Tak") Teraz tak mówicie, ale... (Adamus chichocze) Dobrze.

Weźmy głęboki oddech. Nasza droga Linda będzie czytać pytania albo podchodzić z mikrofonem do publiczności.

LINDA: Jedno i drugie.

ADAMUS: Kiedy podsunie wam mikrofon, lepiej, żebyście już mieli przygotowane pytanie albo jakąś dobrą wypowiedź.

Weźmy głęboki oddech.

LINDA: Do niektórych podejść z mikrofonem i mam także pytania do odczytania. Czy ktoś w tej chwili ma jakieś pytanie? Tak, proszę bardzo.

ADAMUS: Dobrze. A my będziemy biegać wte i wewte...

LINDA: Idę do tyłu do kamerzystki.

ADAMUS: ...z odpowiedziami. Dobrze. Zaczynamy.

VICKI: Chciałabym usłyszeć, co Biały Orzeł ma do powiedzenia o bozonie Higgsa.

ADAMUS: Pardon. Czy mogłabyś powtórzyć?

VICKI: Chciałabym usłyszeć, co Biały Orzeł ma do powiedzenia...

ADAMUS: Och, świetnie, ja też chciałbym.

VICKI: ... o bozonie Higgsa.

ADAMUS: Absolutnie. Biały Orle, bozon Higgsa.

BIĄŁY ORZEŁ: Witam, to bardziej dziedzina Marka, ale będziemy czanelingować Marka.

Przekonają się, że nie tyle jest to cząstka, co portal, i to wielowymiarowy portal, i z tego to powodu nie zachowuje się tak samo za każdym razem. Przekonają się, że to nie jest tylko portal, ale miliony portali, które działają jak jeden. A zatem jest dla nich niemożliwe go opisać. Jest niemożliwe dla nich znaleźć go za pomocą naukowych pomiarów. Jest to podstawowa, niepodzielna cząstka świadomości, jednak to nie tyle jest cząstką, co otwarciem i wejściem w przestrzeń. A przestrzeń jest wielowymiarowa. Dziękuję.

ADAMUS: Dobrze. Dobre pytanie.

BIĄŁY ORZEŁ: A teraz, czy otrzymamy pięć miliardów dolarów? (śmiech) Pracujemy na dostatek Jonette.

LINDA: Ktoś jeszcze? Kolejne pytanie?

ADAMUS: Pytania.

LINDA: Ok, muszę przeczytać pytanie do Adamusa.

ADAMUS: Dobrze.

PYTANIE (czytane przez Lindę): Adamus...

LINDA: To zostało przysłane przez nauczycielkę.

PYTANIE (ciąg dalszy) Często gawędzimy i zapytałeś mnie, jaka jest pasja mojego serca. Jest nią nauczanie Szkół Energii Seksualnej. Chciałabym cię zapytać, co myślisz o Szkole Energii Seksualnej? Co ona takiego daje uczestnikom, czego żadne inne warsztaty we wszechświecie nie dają? I czy mógłbyś zapowiedzieć zajęcia Szkoły Energii Seksualnej w Wellington w Nowej Zelandii w sierpniu? (śmiech)

ADAMUS: Dobra próba promocji pod maską pytania (śmiech), ale pytanie ważne. Szkoła Energii Seksualnej – oczywiście Tobiasza – miała za zadanie pomóc ludziom w zrozumieniu problemu żywienia się cudzą energią. Rozmawiamy dzisiaj o energii w związku z bozonem Higgsa. Mówimy o tym, jak energia pracuje, a przez eony, nie tylko tu na Ziemi, ale w anielskich wymiarach, toczyły się bitwy o energię, ale jeszcze bardziej o władzę. Pierwsze bitwy zaczęły się, kiedy istoty anielskie, które nie pozostawały dłużej w poczuciu jedności ze Źródłem, znalazły się w pustce, próbując powrócić do Domu. Pomyślały, że sposobem na dokonanie tego będzie gromadzenie energii, jak paliwa raketowego, która to energia umożliwiłaby im powrót do Domu. W rzeczywistości całe to próbowanie skradzenia energii z zewnątrz coraz bardziej oddalało je od Domu.

Wciąż istnieje wewnętrzny kryzys energetyczny. Istnieje kryzys energetyczny w tym świecie i kryzys energetyczny w całym wszechświecie. Tak więc, gdy mówimy tutaj o żywieniu się energią, o kradzieży energii, to nie mówimy tylko o ludziach. To tak naprawdę dzieje się w całej kreacji. Wciąż ma miejsce walka o posiadanie władzy we wszystkich wymiarach.

Wiele z nich jest rozstrzyganych właśnie tutaj dzięki zrozumieniu, nie tylko poprzez Szkołę Energii Seksualnej, ale także poprzez inne rzeczy, że władza jest iluzją. A jeśli władza jest iluzją, nie ma potrzeby kraść, gromadzić czy zatrzymywać energię. Energia jest otwarta i wolna. Istnieje na potrzeby doświadczenia.

Nie ma prawdziwej władzy. Prawie wszyscy operują wciąż pod wpływem iluzji, że istnieje dualność. I w większości miejsc wciąż tak jest, ale jeśli będziecie czytać moją książkę „Żyj swoją boskością” ([Live Your Divinity](#)) – bezwstydną autopromocja – przeczytacie w jednym z ostatnich rozdziałów, że cały ten koncept dualności został rozwiązany przez sięgnięcie do rdzenia wszystkich rzeczy. Innymi słowy, nie ma już dłużej powodu dla istnienia przeciwstawnych sił. Nie ma powodu, żeby dosiadać konia każdego ranka z kopią w rękę i stawać do walki. Dlaczego? Dlaczego to robicie? Ponieważ jest to sposób, w jaki zawsze tego dokonywano. Być może jesteście tymi, którzy to zmieniają. Dobrze.

Następne pytanie do Białego Orła.

KERRI: Kiedy kładę się, żeby pooddychać...

ADAMUS: Och, wyglądasz tak promiennie w tej chwili.

KERRI: Dziękuję!

ADAMUS: Tak.

KERRI: To mój ulubiony kolor.

ADAMUS: Tak.

KERRI: Kiedy kładę się ostatnio, żeby pooddychać, miewam to doświadczenie i ono jest ulotne. Jest... myślę, że mogłoby to być aliyee\*, ale chcę potwierdzenia. Jest to tak mocne i przerażające, że zamykam się przed nim i nawet nie jestem świadoma, że to robię. Uświadamiam sobie po fakcie, że właśnie się od tego odciąłam. I czy to jest... a jeśli ja po prostu... Mam uczucie, że gdybym potrafiła usunąć ten mój człowieczy element z drogi, to

mógłby to po prostu być mój stan istnienia na stałe. A zatem dlaczego ja to zamykam? I, no wiesz, czy to musi być zamknięte? Czy trzeba, żeby to działało się stopniowo? I co to jest?

*\* Aliyee\* to poszerzony stan istnienia omawiany przez Tobiasza w Szkole Energii Seksualnej.*

BIAŁY ORZEŁ: Na początek odpowiedzmy na to pytanie. Skok, jaki zachodzi w twojej świadomości i tak ma miejsce. Ta część ciebie, która to zamyka rządzi bardzo małymi drzwiami. Reszta budynku jest otwarta, a twój duch, twoja świadomość, która już rozumie te obszerne wymiary, których jesteś częścią, podąża swoją radosną ścieżką. Doświadcza.

To, co jest zamykane, to cykl pamięci, ażebyś – kiedy powrócisz – pamiętała, że nigdy nie mogłabyś zamknąć tego, gdyż część ciebie, która to może zamknąć, zarządza wyłącznie bardzo małymi drzwiami. Pamiętaj o tym. Tak więc nie ma co się martwić, że je zamykasz, nie ma co się martwić, że pojawia się jakiś lęk czy nieco więcej przetwarzania, które musi mieć miejsce. Wystarczy wiedzieć, że kiedy czujesz, że odbywa się ten skok, to on już się dokonał.

Weźmy twoje pytanie i powiedzmy coś o tym przełomie, na który wszyscy czekają. Dowcip polega na tym, że on już się dokonał wczoraj, a wy jesteście tak zajęci wypatrywaniem jutra, że nawet tego nie zauważyliście. A co jeśli każdy przełom, jakiego kiedykolwiek pragnęliście, dokonał się wczoraj? Częstka was, nadzorująca coś, dostaje ten mały domek dla lalek do zarządzania. Jednakże obszerną częścią waszej egzystencji zarządza wasza dusza, a ona jest o wiele bystrzejsza i nigdy nie zamyka drzwi. Dziękuję.

ADAMUS: Świetnie. Następne pytanie. Dobrze.

MARY: Stworzyłam pewien projekt z wielkim wkładem kreatywności i pasji, a teraz robię marketing tego projektu. No i włącza się w to mózg tak bardzo, że zastanawiam się, jak mam to zrobić bez udziału mózgu. Czy mam po prostu pozwolić, by sprawy toczyły się same? Czy też, no wiesz...

ADAMUS: A więc małe wyjaśnienie: gdzie tu jest kreatywność?

MARY: Słusznie. W marketingu, we wnoszeniu obfitości wraz z tą kreacją, która jest... mówiłeś o pasji. Tytuł tego brzmi "Pieczenie z pasją" ("A Passion for Pie). A więc to zawiera w sobie moją pasję i moją kreatywność.

ADAMUS: Myślę, że Biały Orzeł i ja odpowiemy na to wspólnie. Czy zechcesz zacząć?

BIAŁY ORZEŁ: Nie słuchaliśmy. No nie, w porządku... (Adamus chichocze)

ADAMUS: Ach.

BIAŁY ORZEŁ: A zatem kreatywność w tym wszystkim jest, ale nagle - podczas gdy na tworzenie produktu dałaś sobie zezwolenie, by być kreatywna - w części marketingowej i sprzedaży dałaś sobie zezwolenie, żeby nie wiedzieć, jak być kreatywna. No więc zamknęłaś dostęp do kreatywności.

Zamiast się martwić o swój umysł, pozwól, żeby umysł zagrał z tobą w grę planszową, którą dobrze znasz, następnie rzuć strzałką albo szklanymi kulkami na planszę, albo po prostu

zamknij oczy i wyciągnij jakiś przedmiot: „Ach! Jeśli mój umysł wskazał, że to należy zrobić, wybieram to i to zrobię dzisiaj.”

Niech traf...niech twój umysł ustali pole gry i niech dzięki magii dokona wyboru zadania i w ten sposób twój umysł utoruje drogę magii, a ty będziesz mieć o wiele więcej zabawy przy tym.

MARY: Dziękuję.

ADAMUS: Dobrze, a teraz bardzo szybko: trzy elementy, które wchodzą w skład tego, co robisz. Przede wszystkim projekt – żeby po prostu coś zrobić, po drugie – ażeby zarobić jakieś pieniądze, i po trzecie – po prostu, żeby być kreatywną. Ale czasami ustalane są priorytety. Chęć robienia czegoś twórczego powinna pochodzić z serca. Masz naturalny talent twórczy, ale pasja pochodzi właśnie stąd. Marketing, szczegóły...

MARY: Słusznie. W marketingu nie ma pasji.

ADAMUS: Tak, tak. Ale ty także myślisz o marketingu według starych kategorii. Marketing obecnie jest definiowany w całkowicie nowy sposób.

MARY: Ok..

ADAMUS: Nawet nie potrafiłabyś sobie tego wyobrazić, żebyś nie wiem jak próbowała. Dobrze. Jak wielu spośród was wie, najlepsze rzeczy, jakie się zdarzają, rzeczy, które są największym sukcesem, to te, o które się nawet nie próbowaliście starać, one po prostu się dzieją, i zwyczajnie ewoluują. Dobrze.

LINDA: Mam następne pytanie do przeczytania.

ADAMUS: Tak.

PYTANIE (czytane przez Lindę): Adamus, a co z naszymi zwierzętami totemowymi, z naszymi pakauwahami? Kiedy powiedziałeś nam o nich, podkreślałeś wagę pracy z nimi przez dłuższy czas i powiedziałeś, że możemy nawet rozwijać ten concept, wkładając w niego naszą energię na ten czas spędzany razem. Przychodzi mi od czasu do czasu na myśl pytanie: czy może zauważyłeś, że niezbyt sobie z tym poradziliśmy? Czy też przeciwnie – osiągnęliśmy taki poziom zrozumienia tego conceptu poszerzania naszej energii, że porzuciłeś ten temat pakauwaha? Oczywiście, będę wdzięczny za komentarz Białego Orła w tej kwestii, jeśli zechce to skomentować. A przy okazji, dziękuję z całego serca.

ADAMUS: O pakauwahu mówiliśmy prawie trzy lata temu. Był to rodzaj waszego duchowego zwierzątka, rodzaj – niektórzy z was traktowali je jako totem – ale to była wasza kreacja. To był pojazd albo mechanizm do swobodnego podróżowania w inne wymiary. Zdecydowaliście, że będzie to w przebraniu zwierzęcia, bo gdybyście zdecydowali, że będzie to człowiek, nawet człowieczy aspekt was samych, natychmiast weszłyby ograniczenia i zaczęłyby to walczyć z wami. Tak więc uznaliśmy, że będą to zwierzęta, rozumiesz.

Tak więc teraz, kiedy nauczyliście się umieszczać tego pakauwaha, ten totem, w innych wymiarach, czujecie się bezpieczniej podróżując tam. Zauważyliście – większość z was zauważyła – że pakauwah się zmienił. Na początku mieliście może orła albo psa, albo zółwia,



a to się rozwinęło. I nagle stwierdziliście, że to wciąż się rozwija. Nie musiało pozostać w jednej postaci czy jednej formie.

Pakauwah *jest* wami. Nie wracałem do tego tematu, ponieważ mamy inne rzeczy do omówienia, ale to jesteście wy. Zmieniacie formy. Możecie wybrać się w inne wymiary. Możecie podróżować wzdłuż i wszerz. Za każdym razem, gdy macie wątpliwości co do tego, po prostu odtwórzcie pakauwaha – siebie – i uwolnijcie go.

Dobrze. Czy chcesz coś dodać? Wciąż mam ochotę zwracać się do ciebie “pan”, a ty wyglądasz tak pięknie.

BIAŁY ORZEŁ: No cóż, nie jesteśmy “panem”, nawet kiedy byliśmy Indianinem.

ADAMUS: Jesteś “panią”? (śmiech)

BIAŁY ORZEŁ: Wodzem.

ADAMUS: Wódz. Wódz. (śmiech, Adamus chichocze)

BIAŁY ORZEŁ: Przyjdzie czas, kiedy ludzie będą zdolni stworzyć aktualną manifestację w innych wymiarach. Nazwa, najbliższa temu to byłby awatar i miałyby to niezależne istnienie poza umysłem. Ale ponieważ jesteście Bogiem, jesteście także stwórcami. To jest w was zawarte i stało się tak, że ludzkie istoty mogą kreować duchowe istoty, które tak naprawdę zaczynają manifestować swoją obecność, manifestować fizyczność. To może się zdarzać bardzo rzadko, ale chcemy po prostu zaszczerpić ideę dalszej pracy z tym zwierzęcym totemem, tą międzywymiarową istotą, gdyż cała ta idea przeistoczy się w coś, co przekracza wasze najśmielsze oczekiwania.

Zapytałeś Adamusa, czy dobrze sobie z tym radzicie. Kiedy tym się zajmujecie, radzicie sobie bardzo dobrze, ale większość z was kieruje się ku następnej najlepszej rzeczy.

ADAMUS: Dobrze. Następne pytanie.

LUC: Adamus.

ADAMUS: Tak.

LUC: Po drodze tutaj...

ADAMUS: Czy nie jesteś przypadkiem przyjacielem Tobiasza?

LUC: Myślę, że jestem.

ADAMUS: Tak.

LUC: Tak.

ADAMUS: Tak.

LUC: Dobre wspomnienia.

ADAMUS: Tak.

LUC: Tak.

ADAMUS: Pytanie.

LUC: Mam jedno.

ADAMUS: Dobrze.

LUC: Kiedy jechałem tutaj...

ADAMUS: ...a odpowiedź jest: to zależy od ciebie.

LUC: No cóż... (śmiech i brawa) Mam o tym również coś do powiedzenia. Jadąc tutaj słuchałem dwóch ostatnich przekazów, z maja i czerwca, i zainteresowałem się tym, co powiedziałeś w majowym przekazie o tym, że około dziesiątego maja napłyną bardzo intensywne energie. Zastanawiam się, czy te intensywne energie są wciąż z nami, czy nas opuściły? Zwracam uwagę, że powinieneś być ostrożny, ponieważ mam krótką odpowiedź na to pytanie. Chciałem się tylko upewnić, czy twoje wiadomości są aktualne.

ADAMUS: (chichocze) Dobrze. Dobrze. Świetne pytanie, to stare, znane pytanie: kiedy drzewo upada w lesie i nie ma nikogo, kto by to słyszał, czy ten upadek wywołuje hałas? Jeśli intensywna energia napływa, a ty nie jesteś obecny w ciele i nie ma cię, żeby ją przyjąć, czy ona odpływa? Jaka jest odpowiedź?

BIAŁY ORZEŁ: To zależy od ciebie.

LUC: No dobrze, może to był zwyczajnie przypadek, ale dziesiątego maja po raz ostatni poszedłem do pracy.

ADAMUS: Tak. Czy to był przypadek?

LUC: Wiem, że nie.

ADAMUS: Czy w ogóle bywają przypadki? (publiczność mówi: „Nie”) Błędy? (publiczność mówi: „Nie”) Och, jest ich kilka. (Adamus chichocze) Niewiele. Niewiele.

A więc, intensywne energie z pewnością napłynęły. Ogromna ich ilość pozostawała około tygodnia, a od tamtej pory było wiele innych mniejszych napływów. Należałoby zapytać o to, czy one pozostały, czy odpłynęły w jakiś inny wymiar? Odpowiedź brzmi: nie. Są wciąż osiągalne. Unoszą się wokół, ponieważ ludzkość o nie poprosiła. Wy o nie poprosiliście.

Tak więc nadejdą. To przypomina – pracujemy teraz z Cauldrem nad analogią – dostawcę przesyłek. Większość z was – każdy z was – wie, kto to jest. Chłopak dostarczający przesyłkę w zabawnych szortach staje przed drzwiami i naciska przycisk domofonu.

Teoretycznie natychmiast odpowiadacie, jeśli jesteście w domu, jeśli jesteście obecni. Posłaniec dzwoni znowu, zaczyna się niecierpliwić, znowu dzwoni. Nauczono ich, że za

trzecim razem, gdy nikt nie otwiera, mają zostawić wiadomość: „Bardzo nam przykro. Spróbujemy znowu.”

Dokładnie to właśnie się dzieje. Energie te napłynęły i jeśli nie byliście obecni, jeśli nie byliście świadomie obecni, spróbują przybyć znowu. Jednak za trzecim podejściem, przykro mi, przesyłka jest odsyłana do nadawcy. (ktoś mówi: „Hmmm...”) To analogia! (Adamus chichocze) Wiem, że niektórzy z was będą czekać na pojawienie się dostawcy. (śmiech) To dopiero historia! (Adamus chichocze) „Halo, czy w tej paczce jest moje oświecenie?” (śmiech)

Biały Orle, czy jakiś komentarz?

**BIAŁY ORZEŁ:** Energie, które napływają, nie tylko w maju, bo czerwiec był także bardzo intensywnym miesiącem, te energie pochodzą nie z jakiejś odległej galaktyki, żeby zostać skierowanymi do ziemskiej świadomości, one są zrodzone z ziemskiej świadomości, przy czym ludzkie pole morfogenetyczne prosi o więcej. A więc integrują się z tym wszystkim, czym jesteście, a potem przychodzi następne fala, integrując się z tym, co nadeszło w maju. A zatem nie odchodzą. Przepakowują się nieco płynniej, gdyż ci z was, którzy byli obecni, by przyjąć dostawcę, byli zdolni przyjąć energie i zintegrować je. Tak więc przesyłka znajduje się teraz na Ziemi. Jest otwierana dla tych, którzy nie mogli być w domu, gdy przyszedł dostawca.

A zatem wiedźcie, że wszyscy kreujecie energie. One nie przybywają z płam na słońcu. One pochodzą ze wzrostu świadomości. Są integrowane i przepakowywane. Poruszają się wokół w dynamicznej symfonii w taki sposób, że każdy może je znaleźć. Wy znajdziecie swoją paczkę wyglądającą tak (pokazuje gestem), mużułmański szyita znajdzie swoją paczkę wyglądającą jak coś innego, ale wciąż otrzymują te same energie w taki sposób, że mogą otworzyć drzwi.

Ekscytujące są to czasy i ci spośród was, którzy są dobrze zakotwiczeni, dobrze zakotwiczeni w swojej promieniującej obecności, wnoszą energie, przepakowują je i wypromieniowują je na zewnątrz, ażeby inni ludzie mogli je otrzymać w taki sposób, w jaki potrzebują. Wy, poprzez swoje życie – poprzez swoje życie – sprawujecie wielką służbę dla ewolucji ludzkości bez robienia czegokolwiek.

**ADAMUS:** Dobrze. Świetnie. Dobre pytanie.

**BIAŁY ORZEŁ:** Dziękuję.

**ADAMUS:** Następne.

**LINDA:** Ostatnie pytanie z kartki.

**ADAMUS:** Jeszcze kilka, a zaczynać będziemy teraz od odpowiedzi Białego Orła.

**LINDA:** Ok, ostatnie pytanie z kartki.

**ADAMUS:** A on chce, żeby to były pytania grubego kalibru. Pytania, jakie mnie zawsze baliście się zadać.

**LINDA:** A więc czytam ostatnie pytanie...

ADAMUS: Tak, proszę.

LINDA: ...jaki zostało nadesłane, bo zgodziliśmy się na to.

ADAMUS: Proszę.

PYTANIE (czytane przez Lindę): Tak wielu klientów przychodzi do mnie i przemieszczamy wiele energii. A jednak portal biznesowy odmawia mi jak dotąd umieszczenia mnie na liście jako konsultanta, no i złamałem kończynę.\* Powiedzcie proszę, jak wy to widzicie. Dziękuję i ściskam mocno.

*(ang. „I broke a limb” dosłownie znaczy „złamałem kończynę”, ale jest to także wyrażenie idiomatyczne oznaczające bankructwo, plajtę)*

ADAMUS: Dobrze.

BIAŁY ORZEŁ: Nie bardzo zrozumieliśmy, że „złamał kończynę”.

LINDA: Naprawdę złamał.

ADAMUS: Dosłownie?

LINDA: Tak, dosłownie.

BIAŁY ORZEŁ: Och. (chichocze)

ADAMUS: Dobrze.

BIAŁY ORZEŁ: Odpowiadamy tej konkretnej osobie, że portal konsultantów nie stanowi energii, która byłaby zestrojona z tym co masz do zrobienia, przez co ty zmieniałeś siebie. Potrzebowałeś manipulować energiami twojego sposobu pracy po to, żeby dopasować się do portalu, który nie był w zgodzie z tobą. I dlatego to tak mocno cię uderzyło.

ADAMUS: Dobrze. Dobrze. I wiele spośród rzeczy, które robicie, które zamierzacie spróbować tworzyć, nie będą pasowały do starego mechanizmu, starego sposobu robienia różnych rzeczy. Niekoniecznie będziecie w stanie wprowadzić swoje nowe kreacje w stary system. Niektóre z nich tak. Wiele spośród nich nie. Tak więc co robicie? Tworzycie nowy system. Jak to robicie? (ktoś mówi: „Oddychamy”) Wyobraźcie to sobie, oddychajcie, otwórzcie na możliwości i bądźcie promieniująco obecni. Dobrze. Następne.

JUNIOR: Cześć!

ADAMUS: Adamus Junior?

JUNIOR: Adamus Junior. Chcę poruszyć temat aspektów. Czasami, kiedy jestem zdekoncentrowany czy coś w tym rodzaju, moje aspekty zdają się niby mnie opuszczać, żeby powrócić jak szczekający pies, który chce mnie pożreć.

ADAMUS: Tak! Dobrze powiedziane. Szczekający pies, który chciałby cię pożreć. Tak.

JUNIOR: No właśnie, to tak, jakby chciały... stają się tak nieopanowane i co ja mam robić...

ADAMUS: Dobrze. Dobre pytanie.

BIAŁY ORZEŁ: Szybko się z nim sprawimy, bo to ty jesteś ekspertem od aspektów. Zawsze istnieje ten rdzenny aspekt, którym jest twoja boska jaźń. Tak więc, kiedy widzisz jak zbliża się ten aspekt jak szczekający pies, mówisz: „Cześć, aspekcie szczekający jak pies. To nie jestem ja.” Owszem, on jest częścią ciebie, ale nie jest to ten ty, z którym chcesz mieć do czynienia w tym momencie. Tak więc stawiasz go sobie na dłoni i – phuuu! – zdmuchujesz go precz. „To nie jestem ja.” A potem następny – phuuu! – „To też nie jestem ja.” Jako że wszyscy mamy te ciche głosy, które nie chcemy, żeby były nami. Tak więc wybierasz teraz. „To nie jestem ja” i kasujesz jego połączenie z tobą. On może być wciąż tobą, jeśli zaprosisz go na obiad, ale w tym momencie nie chcesz tego szczekającego psa u siebie.

ADAMUS: Dobrze, chciałbym, żeby może Andra dodała coś od siebie jako ekspert od aspektów. Szczekający pies. Podejdź tutaj, proszę.

ANDRA: To nie na szczekającym psie się skupiam, bo za maską, za grą, jestem ja. To kawałek mnie mówi: „Czy zauważysz mnie, nawet gdybym miał szczekać, żeby zwrócić na siebie twoją uwagę? Czy będziesz oddychać współczuciem i przyjmiesz mnie mimo wszystko?” Patrz poza fasadę, poza tę iluzję, w jaką ten aspekt jest ubrany. Czy przyjmiesz i będziesz tym głosem, jakim jesteś naprawdę?

Oddychaj głęboko. Oddychaj głęboko. Pokochaj tego, który tak się boi i krzyczy: „Proszę, spójrz na mnie. Proszę, spójrz na mnie.” Czy będziesz miał odwagę się zatrzymać? Pozostań w cichym bezruchu. Powiedz: „Tak. Chodź do domu. Chodź do domu.”

ADAMUS: Dobrze. Dziękuję. Następne pytanie. Dwa i pół pytania jeszcze.

SHAUMBRA 2 (kobieta): To jest całe pytanie, nie pół.

ADAMUS: Tak.

SHAUMBRA 2: Mówię o tych z nas, którzy wybierają wzniesienie i zabranie swojego ciała ze sobą: czy jest coś, co powinniśmy zrobić, żeby uczynić nasze ciało zdolnym do zabrania? Czy też wybieramy to i pozwalamy się temu stać?

ADAMUS: Dobre pytanie. Świetne pytanie. Tak, Biały Orle?

BIAŁY ORZEŁ: Kierujemy to pytanie z powrotem do ciebie, ponieważ istnieje kilka przykładów, że kiedy raz zdecydujesz się wnieść, chcesz zabrać ciało ze sobą. Tak więc możesz mieć inne zdanie na ten temat.

ADAMUS: Absolutnie. Podczas wzniesienia następuje całkowite zespolenie, scalenie w jedno Ciało Świadomościowe. To nie jest wyłącznie fizyczny atrybut, ale to jest umysł, ciało, duch, aspekty, szczekające psy i cała pozostała reszta, które się ze sobą łączą. A zatem w tym wzniesieniu, kiedy zasadniczo opuszczacie tę żyjącą planetę, gdy opuszczacie fizyczne ciało, to w rzeczywistości fizyczne ciało wam towarzyszy.

To można zrobić na jeden z dwóch sposobów. Może dosłownie ulec dezintegracji. Możecie je zabrać ze sobą w inny wymiar, jak zrobiłem to ja i jak zrobiło wielu innych Wzniesionych Mistrzów. Nie chcemy pozostawiać naszych kości za sobą. No wiecie, nie zaśmiecajcie Ziemi. Zabierzcie je. W innych przypadkach Wzniesieni Mistrzowie, pozostawiwszy fizyczną biologię, zabierali ze sobą wszystkie atrybuty tej swojej biologii. Dlaczego? No cóż, bo to jest część waszej egzystencji. To zostaje na zawsze w esencji czy pamięci waszej duszy. A więc zabieracie wszystko.... Ponieważ bycie w fizycznej rzeczywistości jest niesamowite. Możecie uprawiać seks, jeść różne potrawy, pić wino i czuć powiew wiatru, wziąć prysznic, dotknąć innej osoby, robić wszystkie inne rzeczy w fizycznym ciele. Dlaczego mielibyście nie chcieć zabrać przynajmniej atrybutów tego? A ci, którzy są naprawdę zintegrowani i zdecydowani, zabiorą także ciało i kości. Nie żeby dosłownie je tworzyli, ale po prostu znika iluzja ich realności, a wraz z tym wszystkie składniki, które się z tym wiązały.

Dobrze. Czy chciałabyś zabrać swoje ciało ze sobą?

SHAUMBRA 2: Tak.

ADAMUS: Dlaczego? Nie chcesz, żeby je dziobały wrony. (obydwoje chichoczą)

SHAUMBRA 2: No wiesz, kiedy rozmawiam z ludźmi o pogrzebie i mówię, że ja nie będę mieć pogrzebu, ponieważ mnie tu nie będzie, zdają się nie rozumieć. I kiedy następnie chcą ci sprzedać miejsce na cmentarzu i wszystko inne, to ja mówię, że nie potrzebuję tego, ponieważ nie zamierzam tu zostać. A wtedy ludzie mówią: „No dobrze, a co zrobisz z ubezpieczeniem, jeśli nie będziesz mogła udowodnić, że nie żyjesz?” A ja na to: „No cóż, nie zamierzam tu być, a więc nie zamierzam się tym martwić.” (śmiech)

ADAMUS: Jak można udowodnić, że się nie żyje?

SHAUMBRA 2: Chodzi o ciało. Chcę powiedzieć, no wiesz, że wszyscy pozostali widzą ciało, więc mogą udowodnić, że ktoś nie żyje. W ten sposób mają dowód.

ADAMUS: Tak, tak. Ale tak udowadniają inni ludzie, ale jak ty udowodniłabyś, że nie żyjesz?

SHAUMBRA 2: Udowodniłabym raczej, że żyję. (obydwoje się śmieją) Ale faktycznie, chcę pełnej, totalnej integracji, czyli zabrania nie tylko aspektów i atrybutów bycia w fizyczności, ale chcę zabrać fizyczne też.

ADAMUS: Absolutnie, i to jest stan bardziej naturalny. To jest stan bardziej naturalny. W przypadku śmierci – moglibyśmy długo o tym dyskutować – jest nienaturalne, uważam, grzebać ciało w ziemi, ponieważ zatrzymuje ono wiele energii tego aspektu, tego ostatniego życia zablokowanego na Ziemi. To, według mnie, jest nieco makabryczne, że chcecie zakopać ciało w ziemi i żeby potem wszyscy nad nim płakali. Zabranie ciała ze sobą jest po prostu sensowniejsze.

SHAUMBRA 2: Mhm.

ADAMUS: Tak. Dobrze.

SHAUMBRA 2: Ok., dziękuję.

ADAMUS: Dobrze. Dziękuję. Następne pytanie. Czy to będzie połowa, Czy pełne?

MICHELLE: Myślę, że pełne.

ADAMUS: Ok, dobrze.

MICHELLE: Jest powód, dla którego nie mogę zasnąć w nocy. Po prostu bez przerwy myślę, myślę i myślę, i czuję, jakbym traciła kierunek. Zawsze miałam jakiś rodzaj połączenia i ukierunkowania, generalnie jakiś rodzaj wiedzy, dokąd mogłabym się udać albo co powinnam robić. A teraz nic nie mam i wciąż próbuję i próbuję, i próbuję i staram się zrozumieć i nie wydaje mi się, żebym otrzymywała jakąś odpowiedź i zwyczajnie nie wiem, co ja robię, i to wszystko jest bardzo trudne.

ADAMUS: Dobre pytanie.

BIAŁY ORZEŁ: Damy pół odpowiedzi. (Adamus chichocze)

MICHELLE: Każda pomoc się przyda.

ADAMUS: Dobrze.

BIAŁY ORZEŁ: A zatem, kiedy brak jest jasnego kierunku, to tym jasnym kierunkiem jest rozkoszowanie się pustką. Wielu z was rzuca się w ogromne przemieszczenia świadomości. Nie potraficie tego robić etapami i w ten sposób znaleźć się w innym świecie. Czasami musicie przemierzać pustkę, a pustka jest bezkierunkowa z natury. Nie da się w niej zakotwiczyć. Jest niewygodna. I wszystkie części waszych aspektów, które jej nie lubią, wariują. A zatem, gdybyście mogli zwyczajnie docenić i objąć tę pustkę za jej cechę nicości, i gdybyście nie czuli, że coś musicie robić źle, skoro nie podejmujecie tam decyzji; po prostu obejmijcie pustkę, bo to jest najlepszy nauczyciel dla nowej świadomości, a większość z was jej nienawidzi.

To była moja połówka.

ADAMUS: Prawdę powiedziawszy to było przedstawione doskonale. Nic nie mam do dodania, ale dodam. (śmiech) Nie, naprawdę. Przechodźcie przez tę pustkę, jak powiedział Biały Orzeł. Przechodźcie przez uwalnianie starej liniowej ścieżki, a to jest bardzo uciążliwe. A więc wasz umysł zaprogramowany tak, żeby wszystko przenikać na wylot, skanuje nieustannie: „Co będę rozbił potem? Co uczyni mnie wartościowym?” Jak powiedziałem wcześniej, to właściwie, kiedy nic nie działa, nic nie róbcie, bo wtedy to działa. Cieszcie się... uwalniacie stare pasje. Uwalniacie stare wzorce. Czy możecie zwyczajnie uznać, że jest w porządku siedzieć późno w nocy i oglądać Starożytnych Kosmitów? I czy będziecie się czuli dobrze przyjmując do wiadomości to, że nie musicie nic robić, nie musicie obierać kierunku. I że tak jest właściwie lepiej. Zrozumcie, jesteście absolutnie mądrzy, ponieważ ta inna część was mówi: „Nie potrzebuję kierunku.” A już na pewno pozbadźcie się swoich celów.

MICHELLE: Ok.

ADAMUS: Wszystkich. Wszystkich waszych planów co do tego, jak sprawy powinny się potoczyć. Cele są mentalne i są ograniczające. Kiedyś był może taki czas, że stawianie sobie celów się sprawdzało. Ale tam, dokąd teraz zmierzacie, gdzie wszyscy zmierzacie, cele są śmieszne. Są absolutnym żartem. A więc uwolnijcie się od tego. A najlepiej, jak powiedział Biały Orzeł, pozwólcie sobie na dobrą zabawę w pustce.

MICHELLE: Spróbuję.

ADAMUS: I przestań myśleć jak człowiek.

MICHELLE: Bardzo dziękuję.

ADAMUS: Dobrze. Jeszcze jedno pytanie.

SHAUMBRA 3 (kobieta): Tak więc jesteśmy tutaj, a ja po prostu chciałabym powiedzieć dziękuję, że jesteście tu dla mnie tak długo jako moje odzwierciedlenie, bo to jest moja prawdziwa pasja. Róbcie to dalej.

ADAMUS: Dobrze. Dziękuję.

SHAUMBRA 3: To było pół pytania.

ADAMUS: To było pół pytania. (Adamus chichocze) Dobrze. A potem będzie jeszcze jedno, a potem... moja kanapa czeka.

LARA: A więc pracuję ostatnio dużo, koncentrując się na integrowaniu moich aspektów i czasami bywam nieco zbита z tropu, bo... moje aspekty mają wiele pomysłów na temat tego, co chciałabym robić. Mam kłopot z rozróżnieniem, czy dany pomysł pochodzi od moich niezintegrowanych aspektów czy też pochodzi od mojej duszy. Chciałabym mieć nieco jasności w tej kwestii.

ADAMUS: O tak. Brak tu jasności, ale proszę bardzo, Biały Orle.

BIAŁY ORZEŁ: Czy możesz wyczuć jakość tych pomysłów? Ponieważ w pomysle, który pochodzi od niezintegrowanych aspektów nie ma promieniowania. Nie ma w nim energii, by go popchnąć do przodu. To po prostu pomysł, płytki pomysł. Gdy pomysł ma w sobie uczucie, gdy jest w nim przepływ, właściwie źródło - bijące źródło albo fontanna – to pomysł *pochodzi* z duszy. Zawsze możesz poczuć różnicę jakości zanim podejmiesz decyzję. I nie możesz poczuć tego w głowie. Czujesz to w sercu. Czy rozumiesz, o czym mówimy?

LARA: Tak, czuję to.

BIAŁY ORZEŁ: W porządku.

ADAMUS: Ach. Aspektologia była jednym z głównych kursów Tobiasza. To i energie seksualne. Wiele się ostatnio mówi o aspektologii i być może to jest część problemu. Możesz dojść do momentu, kiedy jesteś tak wplątana w aspekty, że pytasz wciąż: „Czy to mój aspekt?” Albo: „Dlaczego aspekt jest jak warczący pies?” No cóż, ponieważ go nie nakarmiłaś i ponieważ on cię nie lubi. Chcę powiedzieć, że te kwestie są całkiem proste.



Tak więc dochodzicie do sedna sprawy – i to jest zdanie Adamusa w tej kwestii, być może nieco inne niż ma Andra – dochodzicie do sedna sprawy, kiedy mówicie swoim aspektem: „Albo wykonujecie program, albo wynoście się w tej chwili.” Dochodzicie do sedna sprawy, gdy mówicie: „Aspekty, *ja* tu rządę, nie wy. Macie mi służyć.”

To doprowadzi do wszelkiego rodzaju dyskusji na forum, ponieważ, no cóż, tam lubią na ten temat dyskutować. „Myślałem, że mamy kochać nasze aspekty. Myślałem, że mamy je zintegrować.” Powiedziałbym, że trochę z tym przesadziliście i teraz je niańczycie, no więc one znowu działają przeciwko wam. A zatem może jest to czas, żebyście wstali, wzięli głęboki oddech, poczuli swoją obecność i swoje promieniowanie i rozkazali, żeby wam służyły. Utkwiliście wszyscy w głowie z tym swoim: „Czy to był aspekt? I co ja powinienem zrobić? I jak mam sobie z tym radzić? Nie jestem pewien, co zrobić z tymi moimi aspektami.” One znowu się panoszą.

Weźcie głęboki oddech: “Macie mi służyć.” Niech to będzie bardzo jasne. Tak naprawdę to one tego chcą. Chcą, żebyście przestali być duchowym mięczakiem i w rzeczywistości chcą, żebyście już przestali o nich myśleć jak o aspektach. Rozumiecie, one chcą, żebyście byli szefem.

Robicie ciekawą rzecz. Przewróciliście swoje życie do góry nogami – coś w rodzaju ciekawej zabawy do odegrania – żebyście mogli na nowo dokonać oceny, żebyście znowu mogli złapać równowagę. Ale teraz, kiedy zaczynacie to wszystko zbierać razem, wszystkie aspekty się schodzą i znowu zaczynają coś na kształt walki o pozycję, gdy wy akurat budujecie siebie na nowo. Po prostu czynicie to bardzo jasnym dla nich, że to wy, Ja Jestem, jesteście szefem i że nie będą zajmować starego miejsca w nowym domu. Postawcie sprawę jasno. Posłuchają bardzo szybko.

LARA: Dziękuję.

ADAMUS: Weźmy z tym głęboki oddech, a kiedy zwątpicie, kiedy zaczniecie się zastanawiać i myśleć „a co, jeśli” i tym podobnie, po prostu zatrzymajcie się i weźcie głęboki oddech i pamiętajcie, że to wszystko jest naturalne. Naprawdę jest. Nie zakładajcie zbroi. Nie wskakujcie na konia. Nie wymuszajcie siłą swojej drogi przez życie.

Bierzecie głęboki oddech.

W każdym razie wasza dusza, Biały Orzeł i ja po prostu chcemy, żebyście cieszyli się doświadczeniem. A więc bierzecie głęboki oddech i pamiętajcie, że wszystko jest dobrze w całym stworzeniu.

Tym kończę, jestem Adamus do usług. Przestańcie tak dużo myśleć. Adios.

Przekład: Marta Figura

Redakcja: Tomasz Lebiecki